THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 84. PONIEDZIAŁEK, DNIA 10-GO KWIETNIA, (MONDAY APRIL, 10), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

WOJNA PIWNA Z GANGSTERAMI

ANGLJA WSTRZYMUJE BOJKOT NIEMIEC.

Żydom Angielskim Zabroniono Demonstrowania Przeciw Niemcom.

Londyn, 10. kwietnia. — Chęć utrzymania dobrych stosunków anglo-niemieckich wzięła górę nad dążeniem przyłączenia się do ogólnoświatowego bojkotu towarów niemieckich, prowadzonego obecnie przez Żydów. Tam, gdzie Żydzi spodziewali się otrzymać największe poparcie przeciw Niemcom w ich walce z Hitlerem, pomocy tej prawdopodobnie nie otrzymają.

Dowiedziano się tu, że ministerjum spraw zagranicznych położyło rękę na akcji antyniemieckiej Żydów angielskich, którym powiedziano: „Musicie zaniechać bojkotu towarów niemieckich, musicie zaniechać demonstracyj antyniemieckich."

Kapitan W. J. Webber, weteran z wojen boerskich, planował urządzić wczoraj olbrzymią demonstrację antyniemiecką po ulicach Londynu. Na samochodach pozawieszano już napisy, bardzo łagodne, stwierdzające, że publiczność angielska nie występuje przeciw Niemcom, lecz demonstruje przeciw Hitlerowi.

Na kilka godzin przed wyruszeniem długiej kolumny samochodowej, w biurze kapitana Webbera zjawili się dwaj mężczyźni i oświadczyli, że są wysłannikami ministerjum spraw zagranicznych. Przybyli oświadczyli stanowczo, że demonstracja się nie może odbyć, jak również, aby organizatorzy akcji bojkotu towarów niemieckich w Anglji akcję swą rozwiązali, gdyż postępowanie takie szkodzi w utrwaleniu stosunków przyjaźni między Anglją i Niemcami. W rezultacie tej interwencji napisy, wzywające publiczność do bojkotowania Niemiec zdjęto z samochodów i zamiast setek automobili, przed salę przybyło zaledwie 30, lecz bez napisów.

„Manchester Guardian" Skonfiskowany w Niemczech.

Pismo To Znane Jest Również z Ataków Na Polskę.

Londyn, 10. kwietnia. — Rząd niemiecki skonfiskował na terenie Niemiec angielskie pismo, wychodzące w Londynie „Manchester Guardian". Decyzja ta pozostanie w mocy aż do odwołania.

Od czasu rozpoczęcia bojkotu Żydów w Niemczech, pismo „Manchester Guardian", które zawsze trzymało stronę Niemiec, atakując jednocześnie Polskę, rozpoczęło otwartą akcję przeciw Niemcom, podając na całych stronach opisy swych korespondentów z napadów na Żydów. Pismo potępiało otwarcie postępowanie rządu Hitlera w stosunku do Żydów, stając jednocześnie w obronie socjalistów i pacyfistów.

W ostatniem wydaniu, które już nie będzie wysłane do Niemiec, „Manchester Guardian" zawiera długą korespondencję z Frankfortu, gdzie w ostatnich kilku dniach hitlerowcy pobili kilku Żydów. Korespondent donosi, że wśród ofiar znajdują się kobiety i dzieci żydowskie.

„Tysiące Niemców ma tylko jedno pragnienie — jakby najszybciej wydostać się z Niemiec" — mówi korespondent. „Niemcy zamieniły się w jedno olbrzymie więzienie."

Pismo „Manchester Guardian" znane jest ze swego wrogiego stanowiska względem Polski i jej spraw. Od czasu zakończenia wojny zawsze atakowało Polskę, zawsze zarzucało Polakom, że się nie umieją rządzić, wychwalając jednocześnie Niemców, podnosząc ich zdolności w rządzeniu i w utrzymywaniu porządku wewnątrz państwa. Dzisiaj, ku wielkiemu zdziwieniu opinji angielskiej, „Manchester Guardian" zmienił swój pogląd na kwestję niemiecką i do czasu przyjścia do władzy Hitlera, przestało atakować Polskę.

NA NIEMIECKIE PROWOKACJE — JEDNA ODPOWIEDŹ:

Cały Śląsk Dla Polski!

Gliwice, 10go kwetnia. — W niedzielę w południe odbył się w Gliwicach obchód rocznicy plebiscytu górnośląskiego na znak „protestu przeciw podziałowi Śląska" (!). — W obchodzie tym brały udział liczne związki, przedstawiciele władz, delegacja pułku kawalerji 11 z Opola, policji i Stahlhelmu. Przemówienie wygłosił burmistrz Colditz, domagając się połączenia polskiej części Śląska z Niemcami.

Uchwalona na manifestacjach plebiscytowych rezolucja mówi m. in.:

„Protestujemy przeciw szyderczemu podziałowi Śląska wbrew wynikowi plebiscytu. Dziesiątki tysięcy cierpiących nędzę gospodarczą żądają naprawienia błędnego wyroku genewskiego. Nasze wołanie do Ligi Narodów nie jest słyszane. Wysyłamy sygnały S. O. S. do całego świata kulturalnego. Zebrani ślubują uroczyście, że nie spoczną, zanim świat nie pozna straszliwych skutków nierozsądnego wykreślenia grancy i zanim wschodnia część Śląska nie złączy się z krajem ojczystym'."

MOSKWA PRZYSTĘPUJE DO PROCESU W SPRAWIE 4 ANGLIKÓW OSKARŻONYCH O SABOTAŻ.

Moskwa, 10. kwietnia. — Władze sowieckie przygotowane są już do rozpoczęcia procesu przeciw czterem Anglikom, oskarżonym o sabotaż rządu sowieckiego i o szpiegostwo na rzecz innego państwa. Tekst oskarżenia jest już przygotowany, lecz władze nie wyjawiły, co oskarżenie zawiera. Kopję oskarżenia wręczono wczoraj tutejszemu konsulowi angielskiemu w celu przesłania tegoż do Londynu. Panuje mniemanie, że władze sowieckie zażądają dla wszystkich oskarżonych kary śmierci. Oskarżeni oświadczyli, iż nie są wnni, czynionych im zarzutów.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki wyjechał wczoraj do sanatorjum Battle Creek w Michigan, gdzie podda się obserwacji lekarskiej w związku z niedomaganiami w systemie trawienia. Towarzyszył mu jego lekarz, dr. Franciszek A. Dulak, który oświadczył, że stan zdrowia pana sędziego znacznie się polepszył, że jednak dodatkowa obserwacja medyczna i wypoczynek są konieczne.

* * *

Pierwsze rabunki legalnego piwa zdarzyły się w sobotę w nocy. Policja walczyła i zmusiła do odwrotu rabusiów piwnych, którzy próbowali ukraść auto ciężarowe z ładunkiem 250 skrzynek 3.2-procentowego piwa na jednej z ulic w zachodniej dzielnicy miasta. Poprzednio, banda rabusiów zabrała wóz z 400 skrzynkami piwa w powiecie Lake i więziła dwóch woźniców blisko przez sześć godzin.

* * *

Mająca się odbyć konferencja ekonomiczna 11 mocarstw w Wishingtonie posiada dla świata wielkie znaczenie, a dla Polski dwojakie: ekonomiczne i polityczne. Niezawodnie Mac Donald, jak również przedstawiciele Włoch i Niemiec skorzystają ze sposobności wizyty w Białym Domu i zapytają się prez. Roosevelta, co myśli o proponowanym planie rewizji granic.

* * *

Pisma amerykańskie tak wiele pisały o Niemczech, że nawet Hitlerowi się to sprzykrzyło i kazał ograniczyć wysyłanie wiadomości z Niemiec zagranicę.— Anglo-Sasi przekonają się, że "co zanadto, to nie zdrowo."

* * *

W Montrealu, w Kanadzie, pojawiło się kilka banknotów 5-dolarowych naznaczonych emblemem (swastyka) partji hitlerowców i noczące napis: "Zbudźcie się Niemcy!" Banknoty te puszczono w obieg w dzielnicach żydowskiej i francuskiej w zapłacie za towary. U kupców, którzy wzdrygali się przyjmować banknoty nie robio no zakupów.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 10 kwietnia: — Św. Ezechjela, Pror.
Jutro, wtorek, 11 kwietnia: — Św. Leona W. Pap.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:17.
Zachód słońca o godz. 6:25.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek i wtorek po większej części pochmurno, możliwe krótkotrwałe deszcze; niewiele zmiany w temperaturze. Umiarkowany, przeważnie północno-wschodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minonej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11-tej przed południem 65 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 40 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Corr Nalega Aby Komitet Komitetów Szybko Wracał Do Chicago.

Prosi o Szybką Akcję w Sprawie Wyborów Członków Komitetów Radnych Miasta.

Burmistrz aktywny Franciszek J. Corr z Chicago wczoraj stanął w Hot Springs, Ark., aby tam zażądać od członków Komitetu Komitetów szybkiego załatwienia się ze sprawami zamianowania nowych członków różnych komitetów Rady miejskiej miasta Chicago, oraz szybkiego powrotu do miasta. Radzi Radnym wracać do Chicago już jutro.

Corr przemawiając wczoraj do pięciu członków Rady miejskiej na sesji powiedział, że Rada miejska powinna być przygotowana do załatwienia różnych spraw niecierpiących zwłoki i dlatego żądał, aby skompletowano jak najszybciej wybór różnych komitetów, bez żadnych ceremonji.

Na pierwszym planie Corr stawił załatwienie sprawy wypłaty pensyj nauczycielom i nauczycielkom szkół chicagoskich oraz pracownikom i pracownicom Rady szkolnej. To właśnie jest powodem najrozmaitszych dyskusji co do legalności podpisu na warantach miejskich podpisanych przez Corra. Radni miejscy wiedzą, że koniecznie trzeba wybrać burmistrza z pełnemi prawami, aby legalnemi były jego podpisy nie tylko na warantach ale wszelkich papierach i dokumentach urzędowych.

Następne zebranie regularne Rady miejskiej ma się odbyć dnia 17go kwietnia na którem Komitet Komitetów zda raport. Przypuszczają jednak, że może się odbyć specjalne zebranie Rady miejskiej w przyszły czwartek lub piątek, jeśli Komitet Komitetów zjedzie do Chicago nie później jak w przyszłą środę, aby tu omówić sprawę wyboru burmistrza.

Pan Corr przed swoim wyjazdem do Arkansas powiedział, że nie jedzie aby tam brać jakikolwiek udział w wyborze różnych Komitetów, ale aby radzić Komitetowi Komitetów, aby się szybko z takim wyborem załatwił i razem z nim wracał do Chicago, gdzie na załatwienie czeka mnóstwo ważnych spraw miejskich.

W kasie miejskiej jest dostateczna suma pieniędzy na wypłacenie pensyj nauczycielom i nauczycielkom oraz innym pracownikom szkolnym, ale nim to może być uczynione potrzebnem jest, aby podpisy na warantach miejskich były burmistrza nowego z pełnemi prawami. Obecny burmistrz aktywny Corr do podpisywania warantów etc., prawa nie ma.

Ubiegłej soboty gromadka nauczycieli i nauczycielek przeszkodziła w ceremonji rozwinięcia flagi wystawy światowej i głośnemi protestami sprawiła, że tak mowy burmistrza Corra, Rufus Dawes i innych jak i też śpiewy i muzyka na programie zostały zaniechane.

Protestujący i domagający się wypłaty pensyj nauczyciele i nauczycielki potem pomaszerowali przed bank First National a później przy narożniku Congress ulicy i Michigan ave. odbyli masowe zebranie. Z tego miejsca pomaszerowano do narożnika State i Madison ulic, gdzie zebranym obywatelom wieloma napisami przedstawiono obecne położenie nauczycieli i nauczycielek.

Maszerujący nauczyciele i nauczycielki po ostatniej w ubiegłą sobotę demonstracji przed budynkiem Sztuk Pięknych na Michigan ave. postanowili zebrać się licznie w Ratuszu miejskim w przyszły czwartek, o godzinie 4ej po południu.

Komitet Komitetów w Arkansas zapewne zastosuje się do życzeń p. Corra i aby nagłe sprawy miejskie szybko załatwić wróci z nim już jutro, zwoła specjalne zebranie Rady miejskiej, przedstawi do aprobaty nową listę przewodniczących i członków najrozmaitszych Komitetów, aby te w jak najkrótszym czasie mogły się zabrać do roboty i sprawy nie cierpiące zwłoki szybko załatwiać. Sprawa niewypłaconych pensyj nauczylcielom i nauczycielkom nabiera z dniem każdym większego rozgłosu, co na zbliżającą się chwilę otwarcia wystawy światowej może niekorzystnie podziałać.

Studenci i studentki wielu szkół miejskich z sympatji do swoich nauczycieli i nauczycielek zastrajkowali, urządzili publiczne demonstracje i do nauki wracać nie chcą. Wszystko stoi „na ostrzu noża" i musi koniecznie w tych dniach być załatwione.

Nowe Piwo Posiada Tylko 2.8 Proc. Alkoholu—Utrzymuje Chemik.

Chicagowianie nie kosztowali jeszcze prawdziwego 3.2 procentowego piwa, gdyż browary nie wydały dotychczas piwa z pełną zawartością alkoholu, — przewidzianą nową ustawą federalną. Przeciętna zawartość alkoholu w piwie, jakie obecnie Chicago pije, wynosi około 2.8, czyli, że jest nadzieja, iż będzie my mieli znacznie lepsze piwo, gdy browary ochłoną z pierwszej gorączki i będą mogły dłużej trzymać płyn bursztynowy w wielkich zbiornikach, aby nabrał przewidzianej prawem mocy.

Z polecenia E. C. Yellowley'a, szefa biura prohibicyjnego w Chicago, które wydaje również licencje na fabrykowanie piwa legalnego, chemik Fonner, który dawniej poddawał analizie piwo butlegerskie dla władz federalnych, przeprowadził analizę różnych gatunków piw, wyprodukowanych w Chicago. Pan Fonner twierdzi, że browary będą mogły dodać jeszcze więcej alkoholu do piwa i pozostawać w zgodzie z prawem.

Pan Fonner stwierdził, iż analizując różne gatunki piwa, znalazł niektóre z zawartością zaledwie 2.48 alkoholu, zaś inne, których było znacznie mniej miały aż 3.18 procent alkoholu, czyli przeciętna zawartość alkoholu wynosi około 2.8 procent.

Innemi słowy, różnica między zawartością alkoholu w piwie, jakie Chicago otrzymało po 7mym kwietnia, a piwem, jakie będzie pić w przyszłości, wynosi około 48 kropel alkoholu do każdej 8 uncjowej szklanki.

Ten "oszukańczy" stan rzeczy w legalnem piwie p. Fonner tłumaczy, że browary chicagoskie nie były przygotowane na zaspokojenie tak olbrzymiego zapotrzebowania. Piwo, które sprzedawane jest teraz, było oryginalnie przeznaczone na "neer-beer," oraz, że zarządy browarów wolały wydać na początek piwo o mniejszej zawartości alkoholu, aby sobie nie zrazić władz federalnych i nie ściągnąć nowej inwestygacji.

SZAJKI DZIELĄ MIASTO NA TERYTORJA.

Chcą Zagarnąć Zyski Browarniane.

Podczas gdy rząd federalny powziął kroki mające na celu wstrzymanie wdzierania się zorganizowanych szajek w legalny handel piwem, biuro prokuratora stanowego dostało informację, że resztki syndykatu Capone'go podzieliły miasto na „terytorja" i zaczęły kłaść ręce na zyskach z nowego przemysłu piwnego.

Podprokurator Niemeyer powiedział wczoraj wieczór, że biuro prokuratora planuje zbadanie pogłosek, jakoby gangsterom udało się podzielić prawa „terytorjalne" do sprzedaży piwa pomiędzy sobą wzdłuż linij, które utrzymywali przed nadejściem ery legalnego piwa.

Rząd federalny zamierza wystąpić przeciw rabusiom piwa i innym „rakieterom", ścigając ich pod prawami międzystanowego handlu i podatków wewnętrznych.

W rękach prokuratorji są informacje, że gangsterzy podzielili między sobą prawa piwne jak następuje:

Dla śródmieścia — Harry Cusack i Hymie Levine, od dawna agenci syndykatu Capone'go, zszeregowali kilkadziesiąt tajnych wyszynków, które brały od nich piwo w „suchych" latach. — Brat Cusacka, Sammy, kontroluje „terytorjum" od ul. 12-ej do 29-ej. Strefę od 29-ej do 35-ej kontroluje Jack Heinan, dalej na południe, aż do ul. 63-ej, „królem" jest Joe Fusco, który zarządzał piwnymi interesami dla Capone'go. Południowa strona miasta, poza 63-cią, należy do Danny Stantona, byłego pachołka Caponego.

Według pogłosek, planem gangsterów jest iść do browarnika i żądać obniżki ceny, w przeciwnym razie grożąc oddaniem swojej wielkiej listy klientów innemu browarowi.

Stany Zjedn. w Układach Taryfowych z 11 Krajami.

Rząd Dąży Do Ożywienia Handlu Światowego.

Najświeższe wydarzenia w międzynarodowej sytuacji ekonomicznej są następujące:

Washington — Oświadczenie sekr. stanu Hull'a, wołające o niższe taryfy i zakończenie nacjonalizmu ekonomicznego wywołało z Amerykańskiej Izby handlowej ostrzeżenie, że przemysł amerykański musi być zabezpieczony.

Londyn — Toczą się układy w sprawie ugody, którąby pozwoliła Anglji zapłacić czerwcową ratę długu wojennego w towarach zamiast w gotówce. Wiadomość ta nie znalazła dotąd potwierdzenia w Washingtonie.

Paryż — Były premjer Herriot, który będzie delegatem Francji na nadchodzącą konferencję międzynarodową w Washingtonie, ma zapewnić Prezydenta Roosevelta, że jego kraj zapłaci zaległą ratę grudniową pod warunkiem, że będzie ona policzona w ewentualnem ostatecznem uporządkowaniu sprawy długów.

Washington, 10. kwietnia. — Sekretarz stanu Hull, w wywiadzie nacechowanym niezwykłą otwartością, uznał Stany Zjedn. odpowiedzialnymi za wprowadzenie świata w kłopoty ekonomiczne i w ten sposób znalazł logiczną podstawę do żądania, aby Stany Zjedn. poprowadziły świat z powrotem do dobrobytu.

To nowe przewodnictwo postąpiło w sobotę o jeden krok naprzód. Dwaj sąsiedzi Ameryki, Meksyk i Kanada, zostali dodani do listy krajów zaproszonych do przysłania przedstawicieli na rozmowy ekonomiczne z Prezydentem Rooseveltem i jego doradcami z departamentu stanu.

Oznajmiono, że lista jest teraz kompletna. Obejmuje ona jedenaście państw, mianowicie, prócz wymienionych, Anglję, Francję, Włochy, Niemcy, Chiny, Japonję, Argentynę, Brazylję i Chile.

Sekretarz Hull, wyrażając nadzieję, że te oddzielne, wstępne rozmowy w Washingtonie doprowadzą do wielkiego, historycznego paktu handlowego na światowej konferencji ekonomicznej w Londynie w czerwcu oświadczył, że nadszedł czas, kiedy wszystkie narody powinny uświadomić sobie szaleństwo nacjonalizmu, izolacji, budowania murów wokół siebie. Mury takie — mówił — nie zamykają wewnątrz sobie dobrobytu. Konferencja londyńska otworzy się prawdopodobnie 15. czerwca i słyszy się, że Norman H. Davis stanie na czele delegacji amerykańskiej.

SĘDZIA PODTRZYMAŁ ZAKAZ PRZECIW PODATKOWI OD SPRZEDAŻY.

Edwardsville, Ill., 10. kwietnia. — Sędzie obwodowy Jesse R. Brown uznał w sobotę stanowy podatek od sprzedaży w Illinois za niekonstytucyjny. Odrzucił on wniesiony przez stan sprzeciw na tymczasowy zakaz, jaki wydał 29. marca, wstrzymując ściąganie podatku.

Sędzia Brown mówił o podatku jako ustawodawstwie klasowem, przeciwnem polityce publicznej i wyraził opinję, że w wypadku drobnych sprzedaży równa się on konfiskacie.

Orzeczenie przyszło po przesłuchach, w których pięciu adwokatów zaatakowało prawo podatkowe wprowadzone w życie 1. kwietnia, jako niekonstytucyjne.

Prok. gen. Kerner ma wnieść bezwłocznie apelację do najwyższego sądu. Spodziewa się on decyzji przed 15. maja, kiedy kupcy mają robić pierwsze wpłaty podatku. W międzyczasie, kupcy nadal będą ściągali podatek, jak poleciły władze stanowe.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Nierealny Pomysł.

Kilka dni temu „Pittsburczanin" wezwał prasę naszą do stworzenia frontu wspólnego celem zdobycia dla dra Fronczaka z Buffalo nominacji na ambasadora do Warszawy. Obecnie sprawa ta nie jest aktualną, albowiem ambasadorem został kto inny. Mimo to jednak nie powinno się pomijać milczeniem apelu „Pittsburczanina", albowiem wystąpienie tego pisma jest dowodem jak niepraktyczni jesteśmy, ponieważ świadomie czy nieświadomie sięgamy po coś, czego dostać nigdy nie możemy.

Dr. Fronczak może być ambasadorem amerykańskim wcale nie gorszym od ambasadora amerykańskiego innego pochodzenia, ale stanowczo nie w Polsce. Ładnieby wyglądały interesy amerykańskie, gdyby Prezydent mianował Niemca amerykańskiego ambasadorem w Berlinie, Francuza — ambasadorem w Paryżu, Włocha tutejszego posłałby do Rzymu, dra Fronczaka do Warszawy, pana Vopickę do Pragi itd. Panowie ci musieliby stale znajdować się w rozterce wewnętrznej, albowiem interes Stanów Zjednoczonych niekoniecznie i nie zawsze musiałby się pokrywać z interesem kraju, w którym ambasador amerykański byłby akredytowany. I przeciwnie, interes „starego kraju" pana ambasadora amerykańskiego mógłby zgoła nie odpowiadać interesom Washingtonu.

Ze mogłyby wystąpić skrupuły, że „głos krwi" mógłby czasem wziąć górę nad głosem obowiązku pana ambasadora i że z taką ewentualnością trzeba się liczyć, pokazuje przykład z obywatelami naturalizowanymi. Gdy Polak, Francuz czy Niemiec lub wreszcie Włoch, naturalizowany obywatel amerykański, udają się do „starego kraju", oczywiście za paszportem amerykańskim, to mu w „starym kraju" wolno być dwa lata bez odnawiania poszportu, natomiast w innych krajach wolno mu mieszkać lat pięć.

Dlaczego takie rozporządzenie istnieje? Pewnie nie wydano tych zarządzeń ezmyślnie, pewnie musiały być jakieś motywy.

I były. Właśnie te same motywy przemawiają przeciwko mianowaniu Polaka amerykańskiego ambasadorem w Polsce. Natomiast nie może być takich skrupułów przy mianowaniu Polaka amerykańskiego ambasadorem w każdym innym kraju i w tym kierunku winno się tworzyć fronty, bo takie fronty mogą dać wyniki praktyczne.

Biała Rosja Ostrzega.

Wysiłków japońskich na terenie chińskim nie należy zwalczać, przeciwnie trzeba je poprzeć — dowodzi w szeregu artykułach, zamieszczonych w rosyjskiej prasie emigracyjnej, p. N. Gołowin, gruntownie obeznany ze sprawami Dalekiego Wschodu, które tak bezpośrednio i głęboko wrzynają się w kompleks politycznych i gospodarczych zagadnień Rosji.

Tylko Japonja może zwalczyć bolszewizm, który coraz szerszą rzeką wlewa się, niemal bez sprzeciwu, do olbrzymich wnętrzy chińskich. Pozostawione same w sobie, białe Chiny — twierdzi p. Gołowin — są bezradne. Nankin i jego iluzoryczna władza w walce z wpływami czerwonej Moskwy są wartością absolutnie znikomą; zeuropeizowana inteligencja chińska, która w Nankinie rządzi, zupełnie jest od mas ludowych oderwana i, nie rozumiejąc realnego stanu rzeczy w swoim kraju, skłonna jest do maksymalistycznych państwowo marzeń, nie dających się przy istotnym układzie życia chińskiego i jego specyficznej mentalności do urzeczywistnienia natychmiastowego, wykreślając sobie cele odpowiednie dla Europy i Ameryki, odwraca się ona od celów bardziej skromnych, lecz odpowiadających możliwościom Chin współczesnych, a zawody i niepowodzenia, jakie ją spotykają, niosą wpływ degenerujący, zmieniając ideowych działaczów w przekupnych urzędników i żarłocznych generałów, żyjących pospolitą grabieżą i zrażających ubogą zwłaszcza ludność, bezprzykładnem stosowaniem gwałtu i bezprawia. Nikt za nimi nie pójdzie. Ani Kuonmitang ani rząd nankiński nie przedstawiają tej fizycznej i moralnej siły, która mogłaby powstrzymać i wydusić bolszewizm.

Natomiast zeuropeizowana tu inteligencja chińska, nie będąc również w stanie zwalczyć Japonji siłą zbrojną w otwartem polu, posiada dostateczne środki, aby wśród chaosu, panującego na całym obszarze Chin, przeciwdziałać drogą wichrzeń, powstań i bandytyzmu chińskiej polityce rządu tokijskiego, mającej na celu uporządkowanie spraw Dalekiego Wschodu i posiadającej możność zwycięsko przeciwstawić się zalewowi bolszewizmu. Ten wewnętrzny prąd antijapoński, służąc sprawie ustalania się anarchji, będzie tem „skuteczniejszy", o ile znajdzie poparcie w antijapońskiem nastawieniu Ameryki i Europy, o ile mocarstwa Europy i Ameryki zechcą w dalszym ciągu zwalczać Japonję, podtrzymując miejscowe prądy antijapońskie i prowadząc z Japonją zamaskowaną wojnę... chińskiemi rękoma.

Do jakich rezultatów — pyta p. Gołowin — doprowadzi tego rodzaju polityka w razie porażki Japonji?...

Zeuropeizowana inteligencja chińska, jak to zaznaczono wyżej, nie jest w stanie stworzyć nowych Chin i dla tego porażka Japonji musiałaby bezwzględnie doprowadzić do zwycięstwa w Chinach bolszewizmu, który na tem zwycięstwie nie zatrzymałby się, lecz opanowałby niemal automatycznie wygłodzone i zrozpaczone wyspy japońskie z olbrzymią ludnością unieruchomioną na przestworzach Pacyfiku.

Tylko ślepa i tępa polityka „bieżącego dnia" może nie dostrzec dalszych takiego stanu rzeczy następstw. Tą drogą — pisze Gołowin — stworzy się blok azjatycki Rosji, Chin i Japonji o wiele niebezpieczniejszy od „żółtego" sojuszu, jaki powstałby w razie zwycięstwa Japonji w Chinach. Będzie to nowy „związek sowiecki", obejmujący pół świata i liczący przeszło miljard ludności. Będzie to „związek" wojowniczy, który nie zaprzestanie bezlitosnej walki z pozostałą częścią kuli ziemskiej.

„Zbolszewizowana Azja — kończy swe uwagi p. Gołowin — poprowadzi zażartą wojnę z cywilizacją europejską, a walka ta będzie miała na celu kompletne wyniszczenie wszystkich „inaczej myślących." To cośmy widzieli i to co widzimy na terytorjum nieszczęsnej Rosji będzie miało miejsce w najszerszych światowych ramach. Zniszczenie dokonane przez najbardziej precyzyjny oręż i przez najbardziej zabójcze gazy, jest niczem w porównaniu z tem, jakie przyniesie z sobą złowrogi duch triumfującego w Azji bolszewizmu. Będzie to zagubą całej cywilizacji nietylko Europy, ale i związanej z nią duchowo Ameryki."...

Z artykułów p. Gołowina wypływa przestroga: posunięć japońskich nie należy oceniać z punktu widzenia zadań i interesów wyłącznie bieżących oraz excatedra teoretycznych formułek prawnych. Na Dalekim Wschodzie rozgrywają się wypadki światowej wagi, których następstwa niejedną „formułkę", lecz cały kodeks naszej cywilizacji mogą do góry nogami przewrócić i — spalić.

Rodzina, a Pokój Światowy.

Na ostatniem generalnem zebraniu tak zw. „Związku licznych rodzin" we Francji powzięto uchwałę, by postarać się o założenie „Międzynarodowego Biura Rodziny" w centralnej siedzibie Ligi Narodów. Cel i znaczenie tego biura wyłożył Jean Bodin w „Foyer du Nord de la Franc", zaznaczając, że rodzina reprezentuje porządek, łączność, stałość i przewagę moralno-duchowych wartości ponad materjalnemi. W ten sposób tworzy ona antidotum na proces rozkładowy dzisiejszego społeczeństwa. Wszędzie bowiem ojcowie rodzin uważają się za stróżów i opiekunów jednego i tego samego dziedzictwa moralnego: ochrony malutkich i bezsilnych, szacunku dla kobiety, podporządkowania egoizmu dobru ogólnemu, porządku i odpowiedzialności. Otóż zadaniem biura międzynarodowego byłoby te siły twórcze pokoju, zawarte w idei ojcostwa i rodziny, zużytkować dla porozumienia międzynarodowego.

Ciężki Przednówek w Sowietach.

Związek inżynierów niemieckich, pracujących w Sowietach, nadesłał t. zw. „Komitetowi rosyjskiemu" przemysłowców niemieckich, kierującemu handlem Niemiec z Sowietami, obszerne sprawozdanie o położeniu gospodarczem ZSSR. Sprawozdanie stwierdza, że rozpoczynający się przednówek w Sowietach jest wyjątkowo ciężki. Z wyjątkiem Moskwy i Leningradu, gdzie w promieniu strefy 50 mil zmagazynowano roczne zapasy żywności, by opanować sytuację aprowizacyjną w centrach decydujących, na prowincji panuje formalny głód. W Saratowie i Rostowie nad Donem zanotowano kilka morderstw, dokonanych dosłownie na tle głodu. Pewien student sowiecki zamordował robotnika, który niósł otrzymany w kooperatywie robotniczej kawałek chleba i został aresztowany w bursie studenckiej w chwili, kiedy wraz ze swymi kolegami spożywał skradziony chleb. W miastach prowincjonalnych o zmierzchu ulice pustoszeją, gdyż ludność w obawie przed napadami zamyka się w domach. Sprawozdanie inżynierów niemieckich w czarnych farbach maluje przesilenie gospodarcze w Sowietach i ostrzega przemysłowców niemieckich, aby nie zawierali transakcyj kredytowych z Sowietami.

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND,—3.-IV.

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Wszystko tu jest możliwe. A na dowód takie dwa kwiatki: W Bend, Oregon w więzieniu czeka na proces Charles Kimzey, który przed 9 laty miał zamordować trzech myśliwych. Dano mu miano "Bad man" więc publika schodziła się oglądać go. Kimzey postanowił to wykorzystać. Gdy więc kto przychodzi go widzieć przez kraty musi płacić po 10 centów za "show".

A teraz drugi obrazek: Studenckie pismo "Spectator" wdrożyło kampanję, aby studentkom wolno było odwiedzać kolegów — w ich sypialniach. Piorunuje przytem pismo na "cudaczne restrykcje", nakładane przez kolegja na współżycie studentów i studentek.

„Moralny Trybunał".

W niedzielnym numerze nowojorskiego "Times'a" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł redakcyjny, w którym pismo to w ostrych słowach już nie tylko krytykuje, ale wręcz potępia obecny rząd niemiecki, i wogóle Niemcy.

Ponieważ od czasu zakończenia wielkiej wojny światowej, jest to w tem piśmie pierwszy głos krytyki i potępienia pod adresem Niemiec, przeto przytaczamy go poniżej w wolnym przekładzie polskim.

Artykuł ten brzmi:

Jedną rzecz ukazał światu w ciągu zeszłego tygodnia kanclerz Hitler, a to, że w świecie nowoczesnym istnieje zbiorowy sentyment moralny. Należy przypuszczać, iż nie zdawał on sobie sprawy z tego, co w tym względzie uczynił. Słowa jego i czyny — to chwalba nowej potęgi i sławy Rzeszy Niemieckiej, której uczy bez kontroli i samowładnie. Wszelkie wpływy zewnętrzne jest on gotów ignorować i podeptać nogami. Nowe Niemcy powinny być bardziej dumnie i bardziej niedbać o to, co inni o nich myślą, — aniżeli stare. I nigdy nie było jeszcze tak brutalnego uwielbiania zwykłej siły. Hasło Bismarcka o polityce „krwi i żelaza" — pozostało daleko w tyle. Ale, proklamując absolutną niezależność przyszłych Niemiec i ich bezwzględność, wraz — na nieszczęście, — z czynami ucisku i nienawiści rasowej ze strony hitlerowskich szturmowców, — nowy rząd niemiecki znalazł się w obliczu moralnego potępienia ze strony niemal całej reszty świata.

Niema w tem nic formalnego, legalistycznego, — stwierdza "Times". Inne narody nie proponują mieszania się w wewnętrzne sprawy Niemiec. Ale nie proponują również tego, by zachowywać milczenie, gdy dzieją się zbrodnie. Istnieje dziś prawo do krytyki, której cywilizowane kraje domagają zawsze ile razy zdarzy się ku temu okazja. Niema międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, przed którym możnaby postawić jakiegokolwiek władcę, który depcze nowe zasady moralne świata, ale istnieje niezorganizowany trybunał, pełen sędziów, którzy reprezentują spontaniczne uczucia oświeconych mężów i kobiet i ich wyroku nie może uniknąć żaden zbrodniarz. A przyczyną tego jest to, iż obecnie nic nie można robić w kącie. Rozliczne i pospieszne środki komunikacji na świecie sprawiają obecnie to, że co się dziś szeptem powie komuś do ucha, wkrótce rozlegnie się to z dachów domów.

To się właśnie stało w związku z ostatniemi wypadkami w Niemczech.

A jaki tego skutek? Oto ten, że wbrew samym sobie, niezależnie od nadętych przechwałek, iż stoją ponad sądem innych, członkowie rządu nazich odczuli nagle wpływ opinji zagranicy. Najpierw zaczęli na nią nie zważać, poczem przeszli do zaprzeczeń, a w końcu zaczęli zapewniać, że żadne państwo na świecie nie jest bardziej zdecydowane utrzymać pokój i ład w swych granicach, oraz zapewnić sprawiedliwość obywatelom wszystkich klas, — jak Niemcy.

Zdaje się jednak, — pisze dalej nowojorski "Times", iż jest to cokolwiek spóźnione, a wobec znanych faktów, — bardziej, aniżeli nieszczere.

Na wszelki jednak wypadek, — a w tem leży w danej chwili cały punkt ciężkości, — okazuje się, że nawet rozbestwieni hitlerowcy, pijani swą nową władzą, odkryli nagle tę prawdę, iż niema na świecie kraju, iż nawet Niemcy ze swą nadętą imaginacją, — nie mogą sobie pozwolić na to, by żyć w moralnem odosobnieniu,—kończy swój artykuł dziennik nowojorski.

Ten osąd Niemiec nie jest dla nas Polaków nowością, gdyż my Polacy znamy Niemców, jak, zapewne nikt na świecie. Gdyśmy ich jednak innym przedstawiali we właściwem świetle, — nie chciano nam wierzyć. To też możemy się tylko cieszyć, że tak poważne pismo, jak nowojorski „Times", pociągnął je swym artykułem przed "Moralny Trybunał" świata i postawił pod pręgierz amerykańskiej opinji publicznej.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 10 kwietnia, 1893.

Londyn, 9go kwietnia. — Z Kalkuty donoszą, że wojska rosyjskie, stojące w miejscowości Murghabi, dotknięte są głodem.

W Rouen we Francji policja aresztowała Niemca Kurtza, jako szpiega. W braku dowodów potrzymano go w kozie przez tydzień, a potem wydalono z kraju.

Fort Madison, 8go kwietnia. — Dziś po południu o godzinie 1szej wszyscy robotnicy w kuźniach i warsztatach kotłów i maszyn odeszli od roboty równocześnie na rozkaz swej unji, a to w celu pozyskania podwyżki 10 procentowej.

12 Eskimosów, którzy mieszkają na placu wystawy, we wiosce „Eskimosów" zachorowało na wietrzną ospę.

„NA POCZEKANIU".

Kostumer. — Pan masz na szyldzie, że „robisz całe garnitury na obstalunki, na poczekaniu," Czy to naprawdę możebne?

Krawiec. — Tak, panie. Pan mi dajesz obstalunek i zadatek, a potem możesz iść do domu i poczekać, aż garnitur będzie zrobiony.

Z Królewskiej Huty donoszą o strasznym przypadku, który powinien być przestrogą dla wszystkich bluźnierców. Kilku młodych ludzi naśladowało w grzeszny sposób udzielanie Komunji św. Główny bluźnierca nazajutrz najniespodziewaniej śmierć poniósł przez nieszczęśliwy wypadek. Jakże wymowna to przestroga!....

O morze: sine morze; kto nad
cię piękniejszy!
Z wszystkich Stwórcy objawień, kto większy od ciebie
Nic twych wdzięków nie zgasi,
wielkość nie zmniejszy,
Piękneś w obliczu ziemi,
i piękne przy niebie.
Józef Ignacy Kraszewski.

Długość polskiego wybrzeża morskiego wynosi 140 km., co stanowi 2.5 proc. granic Państwa Polskiego. Niemcy posiadają 1733 km. wybrzeża, co stanowi 22.6 proc. ogółu ich granic. — Kalendarz Morski, 1933.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Sesja Rodzinna w Doorn.

Osoby: Wiluś, Kronprinc, Hermina, żona Wilusia, Cecylja, żona Kronprinca.

Wiluś do Kronprinca.
Więc jakże tam, czy obejdzie
Nasza sesja się bez kija,
Kto z nas obu tron zajmuje,
Gadaj, drabie, czy ty, czy ja?

Kronprinc chce gębę otworzyć, ale Hermina mu przerywa:
Hermina.
On? Czyś ty zbzikował, stary,
Czy kiełb ci się w głowie miota?
On cesarzem? Ha, ha, ha, ha!
Taki pajac i idjota.

Wiluś chce gębę otworzyć, ale Cecylja mu przerywa:
Cecylja.
Co ta stara wiedźma plecie,
Swym się zasłaniając Schatzem.
Mój mąż pajac? Ha, ha, ha, ha!
To twój Wilhelm jest pajacem.

Wiluś i Kronprinc chcą gęby otworzyć, ale im obie kobiety przerywają:
Hermina.
Śmiesz obrażać głowę rodu,
Co się dla was wszystkich biedzi?
Cecylja.
On jest głową, ale taką,
Na której się zwykle siedzi.
Hermina.
Żmijo podła, zmilknij zaraz,
Bo przed tobą cesarzowa...
Cecylja do męża.
Słyszysz, Fryczku, to zuchwalstwo
Co za tupet, jaka mowa!
Kronprinc do Herminy.
Pani jesteś żoną papy,
Niczem kot, nabyty w worku,
Więc tak blisko ci do tronu,
Jak z Doorn do Nowego Jorku

Wiluś chce gębę otworzyć, ale mu Hermina przerywa:
Hermina:
Och, ach, słabo mi!!! Gałgana,
Mój małżonku, masz za syna,
Lunę go z calutkiej siły
Prosto w nos, jakiem Hermina.

W tem miejscu Hermina rzuca się z porwaną ze stołu karafką na Kronprinca, Cecylja bije, ile ma sił, Herminę, mężczyźni tarmoszą się po komnacie.

W godzinę potem ukazuje się komunikat wydziału prasowego, dworu cesarskiego w Doorn, w którym obwieszcza się całemu światu, co następuje:

"Na odbytej dziś w południe sesji rodzinnej Hohenzollernów, pod przewodnictwem cesarza Wilhelma II-go, w Doorn, ustalono kolejność praw do tronu niemieckiego i pruskiego obu najbliższych pretendentów: Jego Wysokości Cesarza, oraz następcy tronu, co odbyło się w niezamąconym niczem spokoju i w pełni rodzinnej harmonji".

SYTUACJA EUROPEJSKA W KILKU SŁOWACH.

Oddłużenie. Przedłużenie. Pożyczenie. Ingerencja. Konferencja. Impotencja. Akademja. Gazochemja. Epidemja. Komuniści. Hitleryści. Pacyfiści. Moratorjum. Oratorjum. Krematorjum...

U LEKARZA.

— Gdzie pan doktór ma obecnie swoją klientelę?

— Wśród ostatniej nędzy.

— A niedawno jeszcze był pan lekarzem sfer uprzywilejowanych.

— I jestem, tylko, że kryzys zrobił z nich nędzarzy.

Wacław Niezabitowski — Huragan od Wschodu — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Wyobraź sobie, kochany Arturze — uskarżał się z oburzeniem Macready'emu — że, zapewne pod naciskiem parlamentu, rząd cofnął wszystkie kredyty, przyznane ongi na umocnienie linji rzeki Irawadi, która na wypadek jakiejś awantury stać się powinna niewzruszoną linją obronną całych Indji. Było w projekcie ufortyfikowanie nietylko Rangoonu lecz i Awy, Mandale i całego szeregu leżących nad Irawadi punktów strategicznych, tymczasem cóż się robi Nic! Obsolutnie nic! Toż samo weź naprzykład, choćby i ten Martaban! Aż się prosi, aby stworzyć zeń przyzwoitą fortecę... toż samo Tawoj i Tenasserin! Przecież to są jedyne punkty, łączące całe Indje z Singapoore... jedyna droga, oprócz naturalnie morskiej... należałoby więc ją umocnić i zabezpieczyć na zawsze! Pierwszy lepszy kadet, który co dopiero wyszedł ze szkoły zrozumiałby to... ale cóż... nie chcą tego zrozumieć panowie z Izby Gmin i... nic się nie robi! Goddam!

Napełnił kieliszek złotawym likierem. Przez chwilę panowało milczenie, przerywane tylko gniewnem sapaniem zaperzonego gospodarza.

Pretwicz przysłuchiwał się słowom Stokego z zainteresowaniem. Były one powtórzeniem słów generała Duncana i wszystkich wyższych oficerów, jakich poznał podczas pobytu w Singapoore oraz w drodze do Mandale. Wszyscy oni narzekali na dziwną obojętność rządu w sprawach zabezpieczenia perły kolonji przed ewentalnemi niespodziankami.

Generał Duncan skarżył się, że zewnętrzny pierścień fortów twierdzy Singapoorskiej nie jest zupełnie wykończony, że z powodu braku pieniędzy nie może wybudować należytej ilości schronów amunicyjnych, skutkiem czego zapas amunicji działowej nie jest wystarczający.

Pretwicz porównał ogrom przygotowań japońskich na wypadek wojny z pogotowiem sił angielskich w Indjach i mimowoli przyznawał rację utyskiwaniom Macready'ego, który, jeszcze w Tokjo, nie taił przed nim swych obaw co do utrzymania się Anglji na ziemiach azjatyckich.

To samo usłyszeli od komendantów w Amanapurze i Mandale.

Na trzeci dzień po opuszczeniu tego ostatniego znaleźli się nareszcie w Sadija, skąd dalsza droga ich, po przekroczeniu rzeki Lo-hit, biegła poprzez ziemje tajemniczego Tybetu.

W Sadija należało poczynić konieczne przygotowania do podróży, jaką mieli odbywać konno.

Wysiadłszy z pociągu na niepozornej stacyjce, zatroszczono się w pierwszym rzędzie o dach nad głową.

— Wątpię, czy w tej dziurze znajdziemy jakikolwiek hotel! — mruczał Joe, pogardliwym wzrokiem wodząc po niskich domostwach miasteczka. — Zdaje się, że jeszcze przed wkroczeniem do Tybetu będziemy musieli kontentować się namiotami lub szałasami, o ile, naturalnie, znajdziemy tutaj drzewo na ich wybudowanie!

Lecz okazało się, że przewidywania porucznika marynarki były conajmniej pesymistyczne.

Naczelnik stacji, stary, ozdobiony siwą, rozłożystą brodą, birmańczyk zapewnił ich z dumą, że w Sadija znajduje się jedyny coprawda, lecz bardzo porządny hotel, w którym zazwyczaj zatrzymuje się „sam pan sędzia z Sibsagni", ilekroć przyjeżdża tutaj na sądy.

— Przedwczoraj zatrzymał się w tym hotelu jakiś bogaty „sahib", który przybył aż z Singapoore — komunikował im najświeższą nowinę gadatliwy birmańczyk.

Macready zwrócił się żywo ku niemu.

— „Sahib", powiadasz przyjacielu? — Z Singapoore? A poco on tu przyjechał? — pytał obojętnym napozór tonem.

Naczelnik stacji wzruszył ramionami.

— Kto jego tam wie? Może na polowanie? Bogaty... trzy konie kupił wczoraj i zgodził dwóch przewodników, którzy mają iść z nim aż do Tsi-szi-szan...

— Do Tsi-szi-szan? — zdumiał się Macready. — Toż to już Tybet?

Brodacz skinął głową.

— Tak... do Tsi-szi-szan, czy też nawet do samego Ku-kunor! Nie wiem dobrze, ale tak słyszałem.

I kiwnąwszy głową na pożegnanie odszedł do swych zajęć, pozostawiając podróżnych na pastwę gromady nawpół nagich chłopaków, ofiarujących krzykliwie swe usługi przy przeniesieniu waliz i pakunków do hotelu.

Macready, poruczywszy Joemu i Mrozowi pieczę nad walizkami, kroczył z Pretwiczem przez puste prawie uliczki miasteczka, rozglądając się bacznie naogół i uśmiechając się raz po raz pod wąsem.

Pretwicz zauważył dobry humor towarzysza i zainterpelował go o przyczynę tej wesołości.

Dochodzono właśnie do hotelu, którego jaskrawy szyld rażąco odbijał od szarego otoczenia niepokaźnych domostw.

— Jak myślisz, kolego, kogo zastaniemy tutaj? — zapytał, wskazując budynek hotelu.

Pretwicz spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Tutaj? Sądzę, że nikogo ze znajomych!

Anglik uśmiechnął się.

— Jesteś tego pewien, kolego?

Pretwicz wzruszył ramionami.

— Jak najpewniejszy! Któż włóczyłby się po takich dziurach, kochany pułkowniku! Przecież stąd droga wiedzie, jak sam powiadasz, tylko w jednym kierunku — do Tybetu!

— Właśnie... właśnie! — śmiał się Macready, zacierając dłonie i oglądając się na nadciągający pochód z rzeczami.

Pojawienie się tak licznych „sahibów" w miasteczku uczyniło na mieszkańcach jego pewne wrażenie. Pierwsze dzieci poczęły pędził co sił w stronę hotelu, za niemi zbliżali się powoli poważni ich ojcowie i matki.

Z hotelu wybiegł gospodarz i z uniżonymi ukłonami zapraszał gości do wejścia.

Macready zwrócił się ku niemu.

— Czy ten „sahib", który onegdaj przybył jest w domu? — zapytał.

Gospodarz zgiął się w ukłonie.

— Jest... jest... pije u siebie kawę!

— Prowadź nas do niego! — rozkazał Macready, biorąc Pretwicza pod ramię.

— Tutaj! — wskazał gospodarz drzwi.

— Przygotujcie się na niespodziankę panowie! — rzekł pułkownik do Pretwicza i Joego półgłosem, pukając w drzwi.

— Entrez! — ozwał się z pokoju głos, dziwnie znajomy Pretwiczowi.

Macready rozwarł drzwi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michal C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

ZIMNA WODA A LUDZKI ORGANIZM.

W dawnych czasach kąpiel zimna, rzeczna czy morska, była wśród ludności bardzo rozpowszechniona. Kąpiele ciepłe wprowadzili dopiero rycerze krzyżaccy, którzy równocześnie zwalczali zwyczaj kąpania się w wodzie zimnej, jako zwyczaj niemoralny, istniały zakazy władz kąpieli w rzekach i morzu (np. w Wiedniu do roku 1631.)

Czasy się zmieniły, zmieniły się zapatrywania i poglądy na zimną wodę. Kąpiel w wodzie zimnej przestała być grzechem, a w licznych wypadkach jest ona nietylko wskazana, ale przez lekarzy nawet nakazaną. Podczas gdy kąpiel ciepła ma przedewszystkiem zadanie oczyszczające, to kąpiel zimna poza zadaniem oczyszczającem ma też zadanie i inne, zadanie lecznicze.

Działanie wody zimnej polega głównie na ochładzaniu skóry człowieka, zwężeniu się naczyń i sprowadzeniu krwi do narządów wewnętrznych. Po skończonej kąpieli następuje proces odwrotny. Krew wraca bogatym strumieniem do skóry, ogrzewa ją, do czego równocześnie przyczynia się wycieranie odpowiednimi ręcznikami, czy też masażem. Ta wędrówka krwi powoduje żywszą przemianę materji, co wywiera wpływ dodatni, głównie na nasz narząd trawienia. Ożywia niejako cały ustrój. Jakkolwiek nie jesteśmy istotami wodnemi, ale powietrznemi, to jednakowoż i woda zimna hartuje nasze ciało, chroni nas przed rozmaitemi przeziębieniami, reumatyzmami, katarami itd.

Czas kąpieli zimnej nie da się ustalić ogólnikowo, zależy bowiem od indywidualnych właściwości ustroju oraz od pory roku.

W kąpieli zimnej powinniśmy wykonywać stałe ruchy, o ile możności pływać, nie doprowadzać zaś naszego ustroju nigdy do t. zw. sinienia. Kąpieli zimnej nie należy brać z pustym ani też z pełnym żołądkiem. Wyszedłszy raz z kąpieli należy się wytrzeć, albo przy ciepłej pogodzie wygrzać skórę słońcem. Nietylko ludzie zdrowi, nawet ludzie z wadami organicznemi mogą korzystać z dobrodziejstwa zimnych kąpieli rzecznych czy morskich, czynić to jednak muszą w porozumieniu z lekarzem.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał

Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

XII.

W POZGONNEM UCZCZENIU ZASŁUG Ś. P. JANA F. SMULSKIEGO.

Dusze ludzkie wśród mas większych, wśród całych warstw Narodu, może tylko jakaś dusza o nadzwyczajnej, nadziemskiej mocy zespolić, a aby te zespolone dusze w świętej spójni utrzymać, trzeba innej duszy, także niepospolitej, aby je poprowadziła na obraną drogę.

Paderewski, który miał dar iście Boży rozbudzania i zagrzewania dusz bliźnich do dzieł wzniosłych, natrafił wśród Wychodźtwa w ś. p. Janie F. Smulskim człowieka, który straż nad temi duszami umiał utrzymać i wedle jego zaleceń zdolny był je poprowadzić i niemi kierować. Przez to Smulski stał się Apostołem sprawy, z jaką do Wychodźtwa Polskiego w Ameryce przyszedł w r. 1915 Paderewski.

Ś. p. Smulski miał wyjątkowe do tego kwalifikacje i wrodzoną szlachetność, uczciwość i czystość zamiarów i dążeń, przez co zwrócił na siebie odrazu uwagę Paderewskiego.

Ale Smulski odznaczał się przytem także wielkim rozsądkiem, świetnem ujęciem i opanowaniem przedmiotu, wytrwałością w podjętej pracy i stanowczością w działaniu.

Paderewski mógł mu zaufać i na nim się oprzeć.

Nie było obawy, aby Smulski myśl jego spaczył i do swoich osobistych planów użył.

Służył sprawie z głębokiego przekonania, z bezwzględną wiarą w Paderewskiego.

Gdy ten sługa prawy i doświadczony, ten pułkowódca rozważny z myślą jasną i orlim wzrokiem odszedł nagle w zaświaty, opłakiwany przez wszystkich, co go znali i poważali, najwięcej to odczuł Ten, który w sprawach narodowych był mu drogowskazem, a jako człowiek oddanym zawsze przyjacielem.

Paderewski bolał ogromnie z duszy całej nad Jego nagłym zgonem wraz z całem społeczeństwem polskiem w Stanach Zjednoczonych.

Bo niestrudzonym i owocnym w czynach swych Rzecznikiem myśli i dążeń Polonji amerykańskiej był ś. p. Jan F. Smulski. On ją godnie wszędzie reprezentował. On przemawiał w imieniu tych tysiącznych mas Ludu Polskiego w Ameryce, z którego sam swój wiódł początek i dla którego siły swe i zdolności poświęcał.

Był on typem człowieka "self made man." Urodzony i wychowany w Wielkopolsce, jako młody jeszcze chłopiec przyjechał z rodzicami do Ameryki, gdzie uzupełnił swoje europejskie wykształcenie w Kolegjum św. Hieronima w Kitchener, w Kanadzie, a następnie ukończył studja prawnicze w Chicagoskiej uczelni North-Western University.

Studja te i wychowanie otrzymane w prawdziwie polskim domu rodzinnym, gdzie królowała, jako żona i matka, osoba wielkich zalet serca i umysłu, rzadki już dzisiaj typ matrony polskiej — to cały majątek jaki młody Jan F. Smulski w obcy świat ze sobą wyniósł.

I na tem podłożu wyrósł człowiek-obywatel, Polak-Amerykanin — ponad miarę powszednią.

Już, jako młody adwokat, zwrócił na siebie uwagę otoczenia wybitnemi zdolnościami umysłu i cennemi zaletami charakteru do tego stopnia, że współobywatele, zarówno Polacy, jak i Amerykanie poczęli raz w raz powoływać go, i to zawsze olbrzymią większością głosów na zaszczytne urzędy publiczne, jak: radnego miejskiego, rzecznika miasta Chicago, skarbnika stanu Illinois i prezesa komisji parków na zachodnią część miasta Chicago. Na wszystkich tych stanowiskach odznaczył się ś. p. Jan F. Smulski chlubnie, bystrością umysłu, trzeźwością poglądów, duchem inicjatywy i nieposzlakowaną uczciwością.

Przed 20-tu laty, widząc, że Polonja amerykańska wzrasta w liczbę i zamożność, a nie posiada własnej, rzetelnej, życzliwej i odpowiedzialnej instytucji, którąby mogła otoczyć skuteczną opieką jej finansowe sprawy — zorganizował ś. p. Smulski wzorowo urządzony i na solidnych finansowych podstawach oparty, pierwszy Bank Polski w Ameryce pod firmą "North-Western Trust & Savings Bank" w Chicago, który pod bezustannem, do ostatniego dnia, jego kierownictwem, jako Prezesa, rozwinął się tak potężnie, że bez przesady można go było nazwać największym, poza śródmieściem bankiem w Chicago, o czem zresztą świadczyły jego zasoby ponad $21,000,000.00 i 60,000 stałych klientów.

Ale najwięcej zalet serca i umysłu wykazał ś. p. Smulski w okresie wojny światowej, kiedy to stanąwszy na czele zorganizowanej akcji Wychodźtwa polskiego, jako Prezes Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce, działającego pod duchowem kierownictwem Paderewskiego — wlał w tę pracę tyle zapału, energji, taktu, osobistych wpływów i ofiarności, że te jego wysokie moralne wartości i materjalne możliwości, świeciły, niby gwiazda przewodnia całej Polonji amerykańskiej — porywały ją i zagrzewały do coraz nowszych wysiłków i ofiar.

Był on w gruncie rzeczy znawcą gruntownym amerykańskiego życia i amerykańskich zasad — o nieco mglistem jasnowidzeniu sprawy polskiej, którą poznał całkowicie dopiero wówczas, gdy się zbliżył do Paderewskiego.

Teraz dopiero w prostym, szczerym i otwartym umyśle Swoim ułożył sobie plan służby swojej dla tej sprawy pod okiem i pod wodzą Wielkiego tego Swego Mistrza.

Uwielbiał go już dla jego nadzwyczajnej prostoty i stawiania sprawy polskiej zawsze na pierwszym planie.

Stało się to odtąd wskazaniem i przykazaniem dla śp. Jana F. Smulskiego i nie było ponad niego wierniejszego i więcej Paderewskiemu i sprawie polskiej oddanego człowieka.

Zdziałał więcej niż inni i można słusznie powiedzieć, że wiele w tem sukcesów i powodzenia sprawy jego było zasługą.

Ale w słowach jego nie było dumy i pychy.

Czuł się szczęśliwym, że miał przed sobą pierwowzór tak doskonały, jakim był Paderewski.

Drżał nieraz w serdecznej trwodze, aby w sądach popędliwi, nie uwzględniający zasad możliwości i odstępujący nieraz niebacznie sprawy rodacy, nie postąpili z tym największym wodzem i prawdziwym leaderem jak z nim, atakując go z za pleców podstępnie, odstępując bez racji i przyprawiając o boleść niejedną i zwątpienie, co jego samego do przedwczesnej śmierci doprowadziło.

Gdy na tydzień przed zgonem śp. Smulskiego odwiedził go Paderewski jemu tylko samemu pragnął Smulski duszę otworzyć, ale wśród bólów fizycznych, jakie go dręczyły tak nagle osłabł, że już wówczas do tego nie przyszło.

A potem z kosą nieubłagana zjawiła się śmierć i wielkich rzesz polskich żałoba, ale bez serdecznej woli ratowania i podtrzymywania wielkiego dzieła jego życia.

Smulski pomagał za życia nieprzeliczonym tysiącom, świetnie prowadzonej instytucji jego nie poparł szczerze po jego zgonie nikt. Woleli raczej sami na stratę się narazić, a w czasie, gdy to piszemy nie myślą ani oni, ani ogół polski, że Bank Smulskiego, chluba Polonji Amerykańskiej nie powinien był nigdy upaść, że niesłuchając złych podszeptów trzeba było ten Bank, choćby teraz jeszcze podtrzymać i zaufaniem ogólnem na nowo otworzyć.

Wszakże byłby to pomnik najwspanialszy na uwiecznienie Smulskiego niepospolitych zasług.

I gdy dzwony żałobne wieść o śmierci Smulskiego ogłosiły, to jakby z bolesnym wyrzutem, że mu się to od całej Polonji należało i należy, a to:

Za podniesienie godności polskiego imienia na ugorach polityki amerykańskiej.

Za wykazanie zdolności krwi polskiej godnego zajmowania najwyższego stanowiska.

Za pracę ciężką i owocną dla mas polskich tak po tej, jak i po tamtej stronie oceanu.

Za miłość do ziemi ojców i za wytrwanie w tej miłości do końca.

Za walkę dla Polski niepodległej, za jej prawo do życia, której to walki tak godnym był szermierzem przed rządem Stanów Zjednoczonych.

Za pomoc duchową, za akcję czynną i za ofiarność osobistą na rzecz Polski wolnej, niepodległej z dostępem do morza.

Za otaczanie troskliwą opieką wszystkiego, co Polsce i narodowi polskiemu wyjść mogło na korzyść.

Za wszystkie Jego poczynania, za wszystkie wysiłki, za wszystkie ofiary.

Echa żałoby po nieodżałowanym zgonie śp. Smulskiego, doszły także do szerszych kół Amerykańskich, do przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i przyszły z tych kół liczne objawy gorącego żalu i współczucia, a w pierwszej linji od Prezydenta Stanów Zjednoczonych Calvina Coolidge'a, od Herberta Hoovera, od wiceprezydenta Stanów Dawes'a, od Senatora Deneen'a, od Harolda McCormicka, b. gubernatora Lowdena, Prezesa Reynolds'a i wielu innych.

Odprowadziwszy z uroczystą czcią w olbrzymim nie kończącym się pochodzie zmarłego Wodza Wychodźtwa na miejsce wiecznego spoczynku, urządzili mu w hołdzie pozgonnym najprzedniejsi z Rodaków, organizacje polskie, delegacje wszystkich warstw i zawodów Akademję Żałobną w Teatrze Auditorium w dniu 12 maja 1928, w której wzięło udział zwyż 10,000 uczestników.

Uwielbiany przez śp. zmarłego za życia Paderewski był głównym mówcą i poruszył wszystkich do głębi rzewnem wspomnieniem Jego cnót i przymiotów, Jego czynów, wysiłków i ofiar, Jego nieskazitelności, poczucia honoru i bezgranicznego poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co Słychać na Polonji.

Nasz rodak, genjalny pianista i dyrektor słynnej uczelni pod nazwą „The Curtis Institute of Music" w Filadelfji p. Józef Kazmierz Hofmann w liście na imię prezesa Klubu Artystycznego adw. Max. Drezmala serdecznie dziękuje artystom, którzy brali udział w koncercie urządzonym niedawno przez Klub Artystyczny i złożonym wyłącznie z utworów p. Hofmanna. Pianista wyraża w tym liście żal, że nie mógł być obecnym na tym koncercie, — spodziewa się on jednak w przyszłości zawrzeć bliższą znajomość. Pan Hofmann zakończa swój list pisany po angielsku własnoręcznym podpisem i zdaniem: „Piękne ukłony od rodaka".

*

Polscy murarze i kamieniarze zorganizowani w stowarzyszenie a dążący usilnie do otrzymania porządkowego numeru lokalu i uznania przez Główną Kwaterę Unji Murarskiej na Stany Zjednoczone i Kanadę, urządzają zabawę w pierwszą sobotę po Wielkanocy, 22 kwietnia w Sokolni, 1062 N. Ashland ave. Początek o godzinie 8mej wieczór.

*

W sobotę, dnia 22 kwietnia, w Klubie Ad Astra, 1110 Milwaukee avenue, przy staropolskiem święconem będziemy wspólnie raczyć się polskiemi potrawami, oraz polskim barszczem i innemi smakołykami. Sympatycy Ligi Morskiej i Rzecznej są proszeni, aby w tem dniu czuli się jak jedna rodzina, czująca sympatję dla naszej ostoi Morza Polskiego.

Z KANTOWA

Uroczystości z okazji 40lecia założenia Kantowa już rozpoczęto. A, że parafjanie jakoteż przyjaciele Kantowa są zainteresowani, dowodem tego była wypełniona świątynia na wczorajszym koncercie religijnym.

*

Tydzień bieżący, to Wielki Tydzień. Ztem nabożeństwa odbędą się w następującym porządku: we Wielki Czwartek, o godzinie ósmej rano, odprawiona będzie Msza święta a po niej nastąpi procesja z Najświętszym Sakramentem; we Wielki Piątek o godznie 8ej rano, będzie nabożeństwo liturgiczne, czytanie lekcji, będą modlitwy oraz odsłonięcie i adoracja Krzyża. W piątek wieczorem będą o godzinie 7:15 śpiewane Gorzkie Żale, kazanie i adoracja Krzyża; we Wielką Sobotę, o godzinie wpół do ósmej rano odbędzie się poświęcenie ognia, wody i paschału, oraz Msza święta. Święcenie potraw będzie od godziny 1ej do 3ej po południu. Kto pragnie księdza do domu, niech się zgłosi na plebanję z książeczką parafjalną.

*

W niedzielę przyszłą Rezurekcja odbędzie się o godzinie 5ej rano. Inne nabożeństwa jak zwykle w niedzielę.

*

Klub dziewcząt „Scatter Joy, Srs." odbędzie swe posiedzenie dziś wieczorem w sali klubowej. Wszystkie członkinie są proszone o obecność. Tak samo na posiedzeniu tem mają być oddane piśmienne wrażenia z wizyty do Wieland Dairy.

*

Jutro wieczorem i w środę do spowiedzi Wielkanocnej przyjdą: Tow. św. Anny, Zjedn. i trzeci Zakon św. Franciszka. Do wspólnej Komunji św. przystąpią w czwartek rano o godzinie ósmej.

*

Tow. św. Bartłomieja, gr. 407 Zjedn. odbędzie regularne posiedzenie w środę wieczorem w sali zwykłej.

*

Posiedzenia klubów parafjalnych, w tym miesiącu są przyspieszone o jeden tydzień. Klub Księcia Józefa Poniatowskiego będzie miał swe posiedzenie jutro wieczorem a klub Pań Królowej Kingi w środę wieczorem zaraz po nabożeństwie.

*

Wczoraj parafjanie mieli sposobność przyjrzenia się na co ich ofiary obrócone zostały. Oprócz tego część kościoła i całe prezbyterjum jest już wymalowane to też trzeba powiedzieć, iż i oświetlenie w kościele jest nieco zmienione. Starodawne światła na filarach są usunięte a w miejsce tych są nowe wiszące lampy. Ulepszenie to parafjanie oświadczają, jest praktyczniejsze, gdyż stare oświetlenie było rażące w oczy. Dzięki X. proboszczowi W. Bartylakowi, C. R., iż oprócz tego czyni co może, ażeby świątynia Pańska była piękna i imponująca.

*

W dalszym ciągu złożone zostały następujące ofiary na malowanie kościoła: $300 Bractwo Dziewic Różańcowych; $15 Jan Badzioch; $10 Tomasz Paprocki; po $5. Marjanna Janik, Jakób Lechowski, Józef Ligenza, Piotr Lechowski, Józef Moskal, Marjanna Nowicka, Tomasz Pieczonka, Wiktor Pociask, N.N., Jan Stelmach, Walenty Waliński, Anna Zarecka, Tow. Polek św. Eugenji i Tow. św. Jana Kantego, Dwór Foresterek; po $3. Kazimierz Borowski, Karol Litwicki, Stanisław Parysz, Józef Sikora, Andrzej Waksmondzki, Marja Wolny, Jan Żelasko i Franciszek Wolny; po $2. Józef Banaś, Józef Białogłowiec, Michał Boruta, Antoni Ciesielski, Wojciech Czarnecki, Marjanna Goriewska, Aniela Jankowska, Jan Jarosz, Antoni Jarosz, Maciej Jędrzejczyk, Andrzej Kaczmarek, Jan Klach, Anna Klapkowska, Andrzej Kobylewski, Andrzej Kozak, Józef Lelito, Wojciech Marcinkiewicz, Wojciech Nikiel, Ewa Rembacz, Marcin Strzałka, Stanisław Tarczyński, Wojciech Wodzien, Józef Wójcik, Edmund Zdzieblowski, Józefa Zembal, Aniela Ziemba i pewna osoba; po $1. Marjanna Biba, Stanisław Jagodowski, Katarzyna Komperda, Apolonja Kopała, Józef Kotarz, Anna Kula, Adam Labus, Karol Mazur, Józef Młyński, Apolonja Niejadlik, Franciszka Noga, Piotr Ozóg, Jakób Podraza, Anna Strzałka i Stanisław Wykary. Za ofiary serdeczne Bóg zapłać składa X. proboszcz W. Bartylak, C. R.

*

Jak już wiadomo, X. Walenty Świentek, C. R., asystent przy tutejszej parafji, obchodzić będzie srebrny jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji kluby parafjalne urządzają na cześć jego wieczorek z niespodziankami w niedzielę dnia 23go kwietnia. Bilety można nabywać od członków lub na plebanji u brata Jana, C. R.

*

Oprócz uroczystości jubileuszowych, odbędzie się na Kantowie dwoje prymicyj, mianowicie w niedzielę dnia 18go czerwca będą prymicje X. Jana Książek, C. R., wychowanka Kantowa, a w niedzielę, dnia 25go czerwca prymicje X. Bronisława Ostręgi, C. R., także wychowanka Kantowa. Ale o tem więcej, potem.

LINJA GDYNIA-AMERYKA WYBUDUJE DWA NOWOCZESNE STATKI.

W ub. sobotę w godzinach popołudniowych p. Jan Zaleski, zarządzający na okręg zachodni w Ameryce Polskiego Transatlantyckiego T-wa Okrętowego, podejmował w biurach linji Gdynia - Ameryka, 315 South Dearborn ul. grono przedstawicieli firm okrętowych prowadzących swe biura w poszczególnych dzielnicach polskich na terenie Chicago. Około 20 agentów zebrało się w niedawno powiększonym lokalu miejscowego oddziału linji Gdynia-Ameryka; dyrektor biura p. Jan Zaleski podejmował gości smacznemi przekąskami, doskonałym bigosem no i.... piwem.

Kilka godzin trwała pogawędka poczem p. Zaleski przemówił słów kilka do zebranych na temat kolaboracji z pp. agentami i zaznaczył, że sukces firmy opiera się na współpracy i wzajemnem porozumiewaniu się z pp. agentami kart okrętowych.

„Polska linja Gdynia - Ameryka wybuduje dwa statki nowoczesne, które w znacznym stopniu skrócą czas przejazdu z New Yorku do Gdyni i odwrotnie — nowe okręty polskie będą gotowe najpóźniej w roku 1936". Wreszcie p. Zaleski serdecznie podziękował pp. agentom za przybycie i prosił o dalszą współpracę na korzyść obopólnego interesu.

Poczem w imieniu Stow. Agentów Kart Okrętowych podziękował za przyjęcie p. Kazimierz Damsz, przyrzekając, iż organizacja ta uczyni wszystko co tylko możliwe, aby przyczynić się dla polskiego przedsiębiorstwa komunikacji transatlantyckiej.

Jeśli mowa o linji Gdynia-Ameryka nie można pominąć nader ważnej wiadomości, a mianowicie, że w Polsce nasze przedsiębiorstwo transatlantyckie organizuje pod protektoratem Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej aż 8 wycieczek na wystawę do Chicago, z których jedna ma liczyć 50 osób, co jak na teraźniejsze czasy jest liczbą nader pokaźną.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że dyrekcja Żeglugi Polskiej w Warszawie wydała bardzo ładne i artystycznie wykonana broszurki specjalnie w odniesieniu do wycieczek na wystawę „Stuletniego Postępu" w Chicago.

NA ULICY.

— Stój, łotrze! Przecie to ciebie wczoraj w nocy spłoszyłem, gdy się dobierałeś do mej ogniotrwałej kasy?

— Tak, to ja jestem. Chciałem prosić łaski pana, możeby wielmożny pan oddał dłuto i pilnik, które w pośpiechu zapomniałem...

Z CICERO.

Z PARAFJI ŚW. WALENTEGO.

Jak już pisaliśmy, że w parafji św. Walentego w Grant Works-Cicero, staraniem miejscowego proboszcza X. Bernarda Szudzińskiego i jego asystenta X. Wincentego Nowakowskiego, założone zostało nowe towarzystwo, na wskroś religijne, pod wezwaniem Najśw. Imienia Jezus. Posiedzenie tego towarzystwa odbędzie się dzisiaj, dnia 10go kwietnia, począwszy o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parafjalnej, przy 13ej i 50 ave. Spora liczba młodzieży do tego towarzystwa się już zapisała, lecz jest jeszcze pokaźny zastęp młodzieży, zarówno starszej jak i młodsej, co o tem towarzystwie nawet nie słyszała. Rodzice! zachęćcie synów waszych, niech przyjdą dzisiaj na to posiedzenie. Ks. proboszcz Szudziński, spodziewa się, że będzie miał prawdziwych żołnierzy pod sztandarem Jezusa. Na posiedzeniu dzisiejszem przemawiać będzie p. M. West, probacyjny urzędnik z powiatowego sądu dla małoletnich. Zarząd tego towarzystwa tworzą: X. W. Nowakowski, kapelan; Fr. Skrzydlewski, prezes; Edmund Płaczek, wiceprezes; Jan A. Stanek, sekr. prot.; S. Wirtel, sekr. fin.; T. Pawłowski, kasjer; B. Stabrowski, marszałek. Delegatami do Zarządu Centralnego wybrani zostali: T. Zborowski, J. Trzos i A. Kraśniewski. Do Braci Starszych wybrano: A. Netroya, J. Karcza, J. Pietrzaka, L. Jasien i F. Skrzydlewskiego. Posiedzenia Tow. Najśw. Imienia Jezus, odbywać się będą co drugi poniedziałek każdego miesiąca, w sali parafjalnej.

Pierwszą poświąteczną zabawę urządza Tow. Wal. Pol. Gr. 1612, Z. N. P. w sobotę, dnia 22 kwietnia, w sali Atlas, 1436 Emma ulicy. Początek o godzinie 6tej wieczorem. Komitet zabawy tworzą: St. Mendrek, Ad. Knych, Roman Mita i J. Augustyn.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



BEZROBOTNYM NIE SPIESZY SIĘ DO ROBÓT W ARMJI ROOSEVELTA.

Zaledwie 3,000 Zgłosiło Się Do Pracy w Lasach.

Washington, 10. kwietnia.— Powolność, z jaką bezrobotni amerykańscy zgłaszają się do cywilnego korpusu konserwacyjnego do robót w lasach, sprawiła zawód Prezydentowi Rooseveltowi i dyrektorowi R. Fechnerowi, który będzie kierował programem zalesienia.

Spodziewano się, że pełna pierwsza kwota 25,000 zaciągnie się w zeszłym tygodniu, lecz tylko 3,000 wstąpiło do armji.

Filadelfja jest jedynem miastem na wschodzie, które wypełniło swoją kwotę 1,000. Washington dał tylko 26 ludzi, Baltimore 165, a New York został daleko w tyle w swojej kwocie.

Dyrektor Fechner powiedział że praca jest skomplikowana, wyraził jednak ufność, że do 15. maja będzie miał pełną kwotę 250,000 w lasach.

Praca około przydzielenia stanom kwot z 250,000 posad posad pozostaje pod kierownictwem W. F. Pearsona. Agencje ratunkowe w stanach wyszukują mężczyzn w wieku od 18 do 25 lat, nieżonatych, obywateli amerykańskich, którzy są bez pracy i szukają roboty. Na blankietach aplikacyjnych, ludzie ci mają wyszczególnić sumy, jakie zamierzają przeznaczyć dla swoich rodzin z miesięcznego wynagrodzenia $30 w gotówce. Ci, którzy deklarują większe kwoty dla rodzin, mają pierwszeństwo.



TU SĄ DWA MODEŁKA W JEDNEM.

ANNE ADAMS MODEŁKO 2586.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38 i 40.

Na wielkość 16 potrzeba 4⅜ jarda 39 calowej materji.

SUKNIA USZYTA NA MODĘ PŁASZCZA.

MODEŁKO 558.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście.

Na wielkość 16 potrzeba 3⅛ jarda 54 calowej materji, także ⅝ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko..

Adres ....

Miasto .... Stan ....

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI

ZE STOW. OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Polskie Stowarzyszenie Opieki Społecznej rozpoczęło już tak zwaną kampanję dolarową w celu zebrania funduszu na prowadzenie akcji społecznej, względnie zapobiegawczej na niwie życia rodzinnego, a także wzmożenie pracy przy Sądzie dla Chłopców, gdzie procent spraw polskich jest dość duży i wymaga bardziej intensywnej uwagi ze strony całego społeczeństwa, które winno stanąć w obronie honoru imienia polskiego.

Stow. Opieki Społecznej jest dotychczas jedyną organizacją polską na gruncie tutejszym, która się tego rodzaju działalności oddaje, a która znajduje się w nader trudnych warunkach materjalnych.

Instytucja ta jednak nie zraża się obecnym stanem rzeczy, lecz pracuje nadal nietylko w dotychczasowym zakresie, ale na serjo myśli akcję swą usilić, w tem przeświadczeniu, że ostatecznie intencja jej zostanie należycie zrozumianą i ocenioną przez całą Polonję.

Ostatnio powołany został specjalny komitet z doktorową R. Dombrowską na czele, który przystąpił energicznie do zrealizowania całego planu kampanji dolarowej. Stow. Opieki Społecznej, prezesem którego jest adw. Juljusz Śmietanka, zwraca się do miłosierdzia obywateli polskiego pochodzenia z wielką prośbą o poparcie zapoczątkowanej kampanji, — jeden dolar nie jest sumą znaczną, jeżeli jednak każdy obywatel i każda z naszych nadobnych obywatelek kwotę tą łaskawie złoży ,to kampanja przynieść może nader pokaźną cyfrę. Dziś potrzeby są tak wielkie, tyle rodzin polskich potrzebuje pomocy w formie porady, unormowania warunków życia i stosunków domowych, taka masa chłopców staje codziennie przed pulpitem sędziego, — tyle dziewcząt znajduje się bez pracy, że faktycznie akcja społeczna znajduje się w obliczu ogromu pracy, na prowadzenie której niezbędne są fundusze. Do komitetu kampanijnego z dr-wą R. Dombrowską, jako prezeską, wchodzą panie: E. Klafta, M. Kudlick, M. Paczyńska, A. Shepanek, A. Skrentny, El. Deka, M. Śmietanka, H. Fleming-Czachorska, P. Drzymalska, W. Gogolińska, panna F. Kilińska, oraz panie: E. Dovick i F. Kaliszewska, — te dwie ostatnie obywatelki czynne są w życiu parafji św. Michała na południowej stronie miasta.

Bilety, a raczej kupony, które są wydawane, jako pokwitowanie, poszczególnym ofiarodawcom są w formie książeczek; komitet prosi o zwracanie książeczek, które ewentualnie nie będą zużyte.

WYROK ŚMIERCI W SENSACYJNEJ „SPRAWIE SCOTTSBORO".

Decatur, Ala., 10. kwietnia. Pierwszy rozdział we wznowionych procesach w sensacyjnej „sprawie Scottsboro" zamknął się wczoraj rano, kiedy przysięgli wrócili do sali sądowej po 21 godzinach narady i orzekli, że H. Patterson, 19-letni murzyn z Chattanooga, musi umrzeć w krześle elektrycznem za zniewolenie białej dziewczyny.

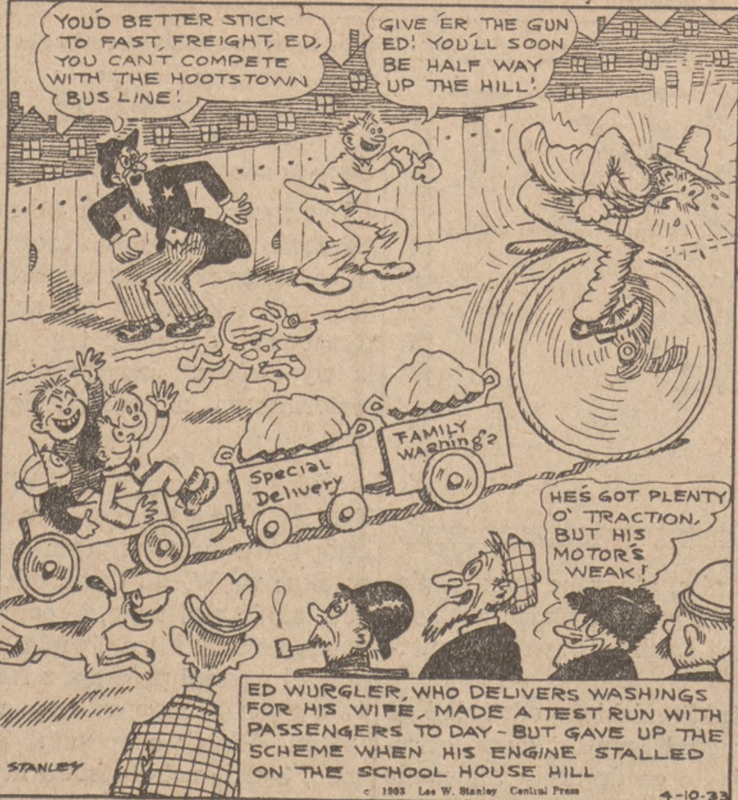
Patterson został drugi raz uznany winnym zbrodni i po raz drugi usłyszał wyrok śmierci. On i jego sześciu towarzyszy, po wniesieniu bez powodzenia rekursów od poprzednich wyroków śmierci do najwyższego sądu w Alabamie, uzyskali nowe rozprawy na mocy orzeczenia najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Sprawa siedmiu chłopców murzyńskich, aresztowanych w marcu, 1931, pod zarzutem zniewolenia dwóch białych dziewcząt, nabrała międzynarodowego rozgłosu głównie wskutek użycia jej przez komunistów jako propagandy w ich staraniach około zorganizowania murzynów dla sprawy komunizmu.

SEZ YOU Answers

1. False. Brazil. 2. False. France. 3. False. Virginia. 4. True. 5. False. Versus. 6. True. 7. True. 8. False. It is not. 9. True. 10. True.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



ŻYDOM NIE WOLNO PIASTOWAĆ URZĘDÓW PUBLICZNYCH W NIEMCZECH.

Berlin, 10. kwietnia. — Rząd niemiecki Hitlera przyjął na ostatniem swem zebraniu uchwałę, na mocy której wszyscy Żydzi tak obywatele, jak i nieobywatele Niemiec, postawieni zostali na trzeciem miejscu pod względem klasyfikacji rasowej. Uchwała zabrania Żydom zajmowania stanowisk publicznych i usuwa ich zupełnie z życia publicznego.

„Żyd nie może być współobywatelem" — mówi dekret Hitlera. Za Żyda rząd Hitlera uważa każdego, kto w swej rodzinie posiada choćby jednego Żyda. Z chwilą wejścia w życie nowego rozkazu, dziesiątki tysięcy Żydów, piastujących dotychczas sta-stanowiska publiczne, znajdzie się na bruku i od tej chwili rozpocznie się w Niemczech systematyczne rugowanie Żydów ze wszystkich gałęzi obecnego ustroju Rzeszy.

DAVIS KONFERUJE Z HITLEREM.

Berlin, 10. kwietnia. — Norman H. Davis, oficjalny przedstawiciel prez. Roosevelta dla ważnych spraw międzynarodowych w Europie, złożył wczoraj wizytę kanclerzowi Hitlerowi, z którym konferował przeszło godzinę. Davis był również z wizytą u prez. Hindenburga i u min. spraw zagranicznych, von Neuratha.

Hitler miał zapewnić Davisa, że Niemcy nie będą się zbroić, jeżeli inne państwa zmniejszą swe zbrojenia do wysokości zbrojeń Niemiec. Natomiast, jeżeli inne państwa nie zastosują się do tego żądania, Niemcy przystąpią do powiększenia swych sił zbrojnych na morzu i na lądzie. Davis miał oświadczyć Hitlerowi, iż ma nadzieję, że mocarstwa nie pozwolą na zerwanie konferencji rozbrojeniowej i rozpoczną się stopniowo rozbrajać.

POLSKA OSKARŻA MOCARSTWA O POMOC UKRAIŃCOM W ICH AKCJI PRZECIW POLSCE.

Lwów, 10. kwietnia. (Depesza Chicago Tribune.) — Sieć akcji przeciw Polsce, zorganizowana przez pułk. Konowalca, rozpościera się prawie we wszystkich państwach Europy, sięga nawet do Stanów Zjednoczonych i do Kanady. Cała akcja skoncentrowana jest na Wschodnią Małopolskę, gdzie za pieniądze zagraniczne organizowane są bunty młodzieży ukraińskiej przeciw Polsce. Główne centrum tej akcji znajduje się w Genewie, gdzie stale zamieszkuje pułk. Konowalec.

Polska kilkakrotnie starała się chwycić czołowych ludzi, odpowiedzialnych za zaburzenia w Polsce, lecz zawsze miała do czynienia z niewidzialnym wrogiem. Polska twierdzi, że ukraiński sabotaż przeciw Polsce nie jest organizowany przez studentów ukraińskich, którzy są tylko wykonawcami zakreślonych przez kogoś innego planów, lecz przez jednostki, kryjące się w państwach, wrogo usposobionych do Polski. Wszyscy przywódcy ruchu antypolskiego we Wschodniej Małopolsce zamieszkują poza granicami Polski. W Polsce, według raportów policji, znajduje się około 70 agitatorów ukraińskich, którzy wykonują tylko rozkazy, otrzymane z zagranicy.

VON PAPEN PRZYBYŁ DO RZYMU.

Rzym, 10. kwietnia. — Wicekanclerz Niemiec, von Papen, przybył tu wczoraj w celu złożenia wizyty Ojcu św. Papieżowi Piusowi XI i premjerowi Mussoliniemu.

„Wizyta moja nosi charakter bardziej religijny, aniżeli polityczny" — powiedział przedstawiciel Niemiec po wyjściu z pociągu.

Kapitan Goering, prawa ręka Hitlera, przybędzie dzisiaj do Rzymu, aby porozumieć się z Mussolinim w kilku ważnych sprawach międzynarodowych, jak również, aby przygotować plany na spotkanie się Hitlera z Mussolinim.

Przyjęcie von Papena było bardzo skromne. Na dworzec powitać przybywającego wicekanclerza wyszli tylko przedstawiciele ambasady niemieckiej w Rzymie. Faszyści włoscy zgotowali von Papenowi żywiołową owację, gdy Papen przybył na wystawę pamiątek rewolucji faszystowskiej we Włoszech. Na powitanie faszystów włoskich, von Papen odpowiedział podniesieniem prawej ręki, po hitlerowsku.

MORDERCA CZWORGA OSÓB POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Beaumont, Tex., 10. kwietnia.—Dallas Barksdale, liczący lat 65, poszukiwany w Teksas i Louisiana w związku z zabiciem czterech osób — jego rozwiedzionej żony, jej córki i zięcia i ich dziecka — został wczoraj znaleziony bez życia, z kulą rewolwerową w głowie.

Zwłoki jego znaleziono blisko domu, w którym w sobotę dokonał poczwórnego mordu.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Rio de Janeiro is the capital of Cuba..............			
2. The island of Corsica belongs to England......			
3. Carter Glass is a senator from Tennessee......			
4. Benjamin Franklin invented the lightning rod			
5. The abbreviation "vs." stands for visit..........			
6. Snuff is made from stems and leaves of tobacco plants			
7. Toxins are poisonous substances created in the body by germs........			
8. A spider is classed as an insect........			
9. Monkeys, like human beings, have two sets of teeth			
10. Venice is called the "Bride of the Sea".........			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Koncert Chopinowski.

W wielkiej sali balowej hotelu Drake odbył się wczoraj po południu zapowiadany koncert muzyki Chipina .

Grał Egon Petri, artysta wielkiej miary, wirtouz i wielbiciel genjusza muzyki polskiej. Pan E. Petro, który każde lato spędza w Polsce w uroczem Zakopanem, grał wczoraj bezinteresownie na fundusz Chopinowski.

W Warszawie powstał specjalny komitet z I. J. Paderewskim na czele dla gromadzenia funduszów na odrestaurowanie domu z Żelazowej Woli — miejscu urodzenia Chopina — i na zbudowanie tam schroniska dla podeszłym w latach muzyków. W tym więc celu inicjują się wszędzie koncerty muzyki chopinowskiej.

W Chicago podjęło się tego zadania tutejsze towarzystwo Polish Arts Club i z zadania swego wywiązało się wszoraj znakomicie, bowiem zdołało wczoraj zgromadzić na koncercie najprzedniejszą publiczność nie tylko z pośród Polaków, ale z pośród przyjaciół naszych Amerykanów, miłośników muzyki Chopina.

Powodzenie wczorajszego koncertu przypisać należy szczęściu, jakie miało towarzystwo Polish Arts Club, że mu się udało pozyskać właśnie pana Egona Petri, jako odtwórcę Chopina. Pan Petri ma ustaloną renomę wirtuoza, więc stał się magnesem, który ściągnął publiczności wczoraj do hotelu Drake. Nie mniej szczęśliwą okolicznością był fakt, że pan konsul generalny Tytus Zbyszewski patronował koncertowi pospołu z wybitniejszemi przedstawicielami elity chicagoskiej z panią Ch. S. Dewey na czele.

Koncert wczorajszy i udział w nim wybitnych osobistości w Chicago wywołuje szereg refleksyj na temat, co może uczynić grupa ludzi zrzeszonych w Polish Arts Club, i w jakim kierunku winny iść starania nasze dla rozbudzenia większego zainteresowania sfer amerykańskich kulturą polską i samą Polską.

Zwłoki 2 Oficerów z "Akronu" Wydobyte z Morza.

Na statku „Portland", u brzegów New Jersey, 10. kwietnia. — Ciała komendanta Fr. McCorda, dowódcy sterowca „Akron" i komendanta F. T. Berry'ego, dowódcy stacji lotniczej floty w Lakehurst, wydobyto z morza w odległości dwu mil jedno od drugiego.

Pierwsze znaleziono ciało Berry'ego, który był gościem na pokładzie sterowca w jego ostatniej fatalnej podróży. Wydobyto je w odległości ośmiu mil od miejsca katastrofy.

W parę godzin później, torpedowiec straży przybrzeżnej „Tucker" wydobył z morza zwłoki kom. McCorda, który był kapitanem potężnego statku powietrznego od 4. stycznia. Zwłoki obydwu wysłano do Atlantic City.

Lakehurst, N. J., 10. kwietnia. — Trybunał śledczy floty zbiera się tu dzisiaj w celu przeprowadzenia dochodzenia w związku z katastrofą sterowca „Akron".

Piwo Przynosi Miljony "Wujowi Samowi".

Washington, 10. kwietnia.— Skarb amerykański przyłączył w sobotę swój głos do wesołego chóru celebrującego powrót legalnego piwa. Nieoficjalne obliczenia wyjawiły, że podatki wewnętrzne z nowego piwa przewyższą prawdopodobnie wszystkie oczekiwania.

Na podstawie raportów ze wszystkich części kraju, urzędnicy skarbowi kalkulowali, że podatek federalny za pierwszy dzień sprzedaży piwa wyniesie około $7,500,000, a około $10,000,000 za pierwsze dwa dni.

— Zwłoki Axela Swensona, lat 65, z p. nr. 150 Crest road, w Glen Ellyn, cieśli z zawodu, wczoraj wyłowiono z jeziora Michigan u wylotu Deming Place.

Nieudały Zamach Samobójczy Skazanej Morderczyni.

Florence, Ariz., 10. kwietnia. Winnie Ruth Judd, która ma umrzeć na szubienicy 21. kwietnia, próbowała wczoraj popełnić samobójstwo w tutejszem więzieniu stanowem.

Skazana morderczyni dwóch kobiet próbowała połknąć brzytewkę do żyletki. Spostrzegła to dozorczyni, która wezwała strażnika i z jego pomocą wydobyła z ust skazanej ostry nożyk.

Juddowa, która kilkakrotnie groziła odebraniem sobie życia, ma jeszcze jedną tylko nadzieję uniknięcia stryczka. Jest nią ewentualne przychylenie się władz do zbadania jej stanu umysłowego. Naczelnik więzienia powiedział, że morderczyni zdradza objawy obłędu, bynajmniej, w jego mniemaniu nie udane.

Lansing, Mich., 10. kwietnia. Michigan dostarczy dzisiaj pierwszego lewaru do wyważenia 18-ej poprawki z konstytucji Stanów Zjedn.

Stu delegatów, 99 z nich zobowiązanych poprzeć proponowaną 21-szą poprawkę konstytucyjną, znoszącą 18-tą poprawkę, zebrało się w Kapitolu stanowym przed południem na konwencję ratyfikacyjną. Tylko jeden delegat miał oddać głos za zatrzymaniem suchej poprawki.

HERRIOT PRZYJĄŁ MISJĘ REPREZENTOWANIA FRANCJI W WASHINGTONIE.

Paryż, 10. kwietnia. — Otrzymano tu wiadomość, że b. premjer Edward Herriot zgodził się wreszcie na przyjęcie misji reprezentowania Francji na konferencji ekonomicznej w Washingtonie. Herriot ma zapewnić prez. Roosevelta, że Fracja uiści się z zaległego od 15 grudnia, ub. roku długu, lecz spodziewa się, że prez. Roosevelt przyrzecze Francji, że suma długu, wynosząca $19,261,438, zaliczona zostanie jako pierwsza wpłata według nowego planu, jaki ma być przyjęty.

THE TUTTS By Crawford Young

DAD STUBBY MOM BUD CLARA GRACIE SNOOKS

"THERE WAS MUCH MERRIMENT WHEN A GROUP OF "UNEMPLOYED" MEN DUG UP OUR STREET BY MISTAKE.

WHY! IT'S THE WRONG STREET, BOYS!

MEN AT WORK

CRAWFORD YOUNG 4-10

ISKIERKI MIEJSKIE.

— **Fryderyk Crane Lake, lat** 67, wczoraj powiesił się w swojem mieszkaniu p. nr. 201 Main ulica, w Evanston. Śmierć żony jego spowodować miała, że oddany rozpaczy Lake wczoraj się obwiesił.

— **Elmer Lind, lat 25, z Rockford, Ill.,** wczoraj został postrzelony w plecy i fatalnie okaleczony, gdy stawił opór trzem młodym opryszkom, czego świadkiem była jego narzeczona, panna Helena Davis. Lind postrzelony był przed domem panny Davis, która zamieszkuje pnr. 4625 North Hamilton avenue. Linda przewieziono do szpitala Ravenswood, gdzit też ducha wyzionął.

— **W wypadku aeroplanowym** jaki się wczoraj wydarzył na farmie 10 mil od miasta Gary, w pobliżu Merrillville okaleczeni zostali: panna Anna Laudenbach, lat 21, z p. nr. 368 Pierce avenue, Gary; Mikołaj Malula, lat 19, z Ebenezer, w pobliżu Buffalo, N. Y. i Mikołaj Jankovich, lat 19, z p. nr. 632 West 45ta avenue, w Gary. Pannę Laundebach i Malulę przewieziono do szpitala w Gary, a Jankowicha do jego domu.

— **Panna Małgorzata Ryan,** 1313 North Austin avenue, siostra "Red" Ryana, rzekomego członka szajki gangsterów pod wodzą Touhy'ego, ubiegłej soboty wniosła petycję sądową domagając się zwrotu automobila skonfiskowanego przez policję w Oak Park. Przy narożniku Harlem i North avenues, gangsterzy stoczyli walkę z policją, a gdy im za gorąco już było uciekli, zostawiając maszynę za sobą. O tą właśnie maszynę toczyć się będzie rozprawa sądowa dnia 14go kwietnia.

— **Rabusie wykradli za $40** znaczków pocztowych w aptece pnr. 3900 West North avenue, a w dodatku napili się wody sodowej wczoraj, jak twierdzi właściciel donosząc o rabunku policji.

— **Ralph O'Hara, organizator** unji operatorów maszyn filmowych, który zastrzelił Freda Osera, dzisiaj ma się oddać w ręce władz, gdy stanie w sądzie kryminalnym oskarżony o morderstwo. Gdy ława przysięgłych stawiła go w stan oskarżenia O'Hara „znikł z miasta", jak twierdzili nawet jego przyjaciele. Obrońcy jego jednak twierdzili, że dzisiaj na rozprawie sądowej on będzie. Prokurator stanowy Courtney dzisiaj sprzeciwiał się wypuszczeniu na wolność pod kaucją aresztanta O'Harę.

— **William Anderson, lat 48,** z p. nr. 66 West Van Buren ulica wczoraj zakończył życie, gdy wyskoczył z celi na trzeciem piętrze w więzieniu „Bridewell", gdzie go uwięziono. Anderson w towarzystwie 30 innych więźniów szedł wczoraj na nabożeństwo do kaplicy więziennej gdy nagle wystąpił z linji i skoczył. Dnia 21go marca skazany był na więzienie za nieprzyzwoite zachowanie się.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy nasze serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie najukochańszej córki i siostry naszej

Ś. P.

ROZALJI CHWALISZ

a szczególnie ks. S. Derwińskiemu za eksportację zwłok z domu żałoby i odprawienie Mszy św. przy bocznym ołtarzu, ks. proboszczowi F. Grześ za odprawienie Mszy św. przy głównym ołtarzu i wzruszającą przemowę, ks. F. Modrzyńskiemu za Mszę św. przy bocznym ołtarzu. Panu A. Wiedeman, miejscowemu organiście za asystę i śliczny śpiew, panu Matejko za piękne solo, młodzieńcom którzy nieśli trumnę i pannom którzy asystowali tym którzy nadesłali kwiaty lub bukiety duchowne, panu S. J. Pruchniewskiemu pogrzebowemu za wzorowe kierownictwo, wogóle wszystkim którzy przyczynili się do upiększenia pogrzebu i starali się w jakikolwiek sposób ulżyć nam w tym smutku, z głębi serc naszych zasyłamy staro-polskie Bóg Zapłać.

W smutku pogrążeni:

Wojciech i Franciszka Chwalisz, rodzice, wraz z całą rodziną.



IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomyb, iż w trzecią rocznicę śmierci najukochańszej córki mojej i siostry naszej,

Ś. P.

ANNY GONIA

będzie odprawiona Msza św. we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 8ej rano w kościele górnym św. Trójcy.

Do licznego współudziału zaprasza,

Rodzina.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.

HELENA MALICKA

członkini Towarzystwa Polek św. Apolonji nr. 123 Z. P. R. K., po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 9tej wieczorem, przeżywszy lat 22.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1940 So. Clifton Park avenue, do kościoła Najświętszego Sakramentu, a stamtąd, na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta i Juljan Maliccy, rodzice; **Gertruda, Wanda i Kornela,** siostry; **Eugenjusz, Edwin i Czesław,** bracia; **Claude Sprinkle i Jan Kozik,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa C. Malicka, 1737 West 17ta ulica. Telefon Canal 1610.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza

Ś. P.

KATARZYNA PAZUR

członkini Towarzystwa Wolne Polki na ziemi Waszyngtona, grupa 50, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 10:45 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2633 Winona ulica, do kościoła Przemienienia Pańskiego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr, mąż; **Edward, Leonard i Login,** synowie; **Janina, Wanda, Alfreda i Matylda,** córki; **Małgorzata Pazur,** bratowa, oraz bracia w Polsce, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wolniak, 4604 So. Lincoln ul. Telefon Lafayette 2586. 11



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec mój i brat nasz

Ś. P.

JAN MAZAN

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go kwietnia, 1933 roku, o godz. 6-tej rano, przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1822 W. Hastings ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, córka; **Karolina i Honcrata,** siostry; **Jan Winkowski i Jan Pachniak,** szwagrowie, wraz z dziećmi i całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 West 18ta ulica. Telefon Canal 2298.




Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz, ś. p.

ROMAN RUMINSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 7:02 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go kwietnia, o godzinie 9:45 rano, z domu żałoby pnr. 3027 Lyndale ave. do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Juljanna, matka; **Zofja, Anna i Eleonora,** siostry; **Tadeusz, Aleksander i Edward,** bracia; **Ksawery Szatkowski i Stanisław Rzeszotarski,** szwagrowie; **Rozalja i Elżbieta,** bratowe wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Lubejko, Canal 1246. 11



Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

JÓZEF KORTAS

Członek Tow. Jana III Sobieskiego No. 16 Z. P. R. K. — po krótkiej i ciężkiej chorobie zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go kwietnia, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby, pnr. 5339 Newport ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walentyna Kortas, żona, wraz z córkami.

Pogrzebowi Polinski i Syn, Brunswick 0815. 11



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

JÓZEF MRUKOWSKI

Członek Tow. Dzwon Wolności, grupa 392 Z. N. P. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 12:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano z zakładu pogrzebowego P. Kowaczek, 3630 George ulica do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wiktorja, córka; **Sylwester i Jan,** synowie; **Henryk Niedźwiecki,** zięć; **Barbara,** synowa; wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Spaulding 6630.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

STANISŁAW PAZDZIOR

Członek Tow. Security Benefit Ass'n., Sobieski Council No. 1751 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 2ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2014 N. Hermitage Ave. do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja (z domu Dziubak), żona; **Bolesław, Edward, Władysław, Mieczysław i Ludwik,** synowie; **Wanda, Jadwiga, Antonina i Elżbieta** córki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek E. Kamka, 2121 Webster ave., Telefon Humboldt 0403. 10



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babusia nasza, ś. p.

Marjanna Krupinska

Członkini Tow. Polek św. Apolonji, nr. 482 Z. P. R. K. i Dworu św. Stanisława Kostki, nr. 255 — po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9go kwietnia 1933 roku, o godzinie 11:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Drabańskiego, pnr. 1410 N. Ashland ave. do kościoła św. Szczepana, przy Ohio i Sangamon, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Józef i Jan,** synowie; **Marta,** córka; **Antoni Ciemniecki,** zięć; **Armella,** wnuczka. 11



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

ANNA RUCHNIEWICZ

(Z PIERWSZEGO MĘŻA FORMELLA — Z DOMU KLEIN)

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, dnia 9go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 4ej rano, przeżywszy lat 38.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 12go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2312 Colvin ulica do kościoła św. Józafata, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni Ruchniewicz, mąż i dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Telefon Armitage 4630. 11



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

ANNA OSTROWSKA

(z domu Sitniewska)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 3:45 po południu, w starszym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2523 So. Sawyer ave. do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Leokadja, Stanisław, Klara i Helena,** dzieci; **Robert Prohaska, Franciszek Mottis i Warren Utter,** zięciowie; **Marjanna,** synowa; **Antoni Sitniewski,** ojciec; **Leokadja Bynerd, Marjanna Ostrowska,** siostry; **Jakób i Władysław,** bracia, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan J. Fruzyna, Rockwell 4338.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

MICHAŁ GAWEL

członek Towarzystwa św. Kamilla, Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7-go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 10:40 wieczorem, przeżywszy lat 24.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5315 South Latrobe ave,. do kościoła św. Kamilla, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrąjeni:

Wojciech i Zofja, rodzice; **Józef, Jan, Ignacy, Leon i Wincenty,** bracia; **Antonina Kuzdym i Gertruda Gawel,** siostry; **Wojciech Kuzdym,** szwagier; **Stefanja i Helena,** bratowe; **Marcin i Anna Kamińscy,** wuj i ciocia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy George A. Sobiesk, Argo, Ill. 10



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

JAN FETTA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 6:40 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 3741 So. Damen avenue, do kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Siostra Łucylla ze Zgromadzenia Siór Felicjanek, Anna Malinowska, Marjanna Sobiszewska i Franciszka, córki; **Józef,** syn; **Franciszek Sobiszewski,** zięć; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Jan Patka i Syn, 3756 So. Paulina ulica. Telefon Lafayette 0829. 10



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

MARJA LIBNER

(z domu Dryjańska)

po krótkiej i ciężkiej chorobie pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 6ej wieczorem, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2815 S. Throop ul. do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Władysław, mąż; **Janina, Eugenjusz, i Irena,** dzieci; **Leon Juszkiewicz,** zięć; **Dorota,** wnuczka; **Jan i Władysław Dryjański,** bracia; **Zofja Dryjańska i Wanda Cymer,** siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy, J. Pacholski, 2620 W. 47th ul., Lafayette 4228.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.

AGATA SADOWSKA

(z domu Wołowiec)

Członkini Niewiast Różańcowych Matki Boskiej Gromnicznej przy parafji św. Wacława De Koven i Desplaines ul. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 8ej wieczorem, przeżywszy lat 49.

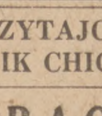
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11go kwietnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2530 W. 45ty Place do kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz Sadowski, mąż; **Helena i Genowefa Sadowskie,** córki; **Anna i Stanisław Iskrycki,** siostra i szwagier; **Ewelina, Józefa, Marjanna i Zofja,** siostrzenice; **Władysław i Antoni** siostrzeńcy; **Józef i Stanisław Swidrak i Jan Hajes,** synowie siostry, wraz z całą rodziną.

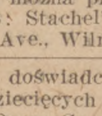
Pogrzebem zajmują się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ul. Tel. Lafayette 7781. 10

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.



PRACA

POTRZEBA ogrodnika do oranżerji. Samotnego, nie wyżej jak 50 lat i nie pijaka. Płaca $10 na tydzień i mieszkanie, żywność sobie musi dostarczyć sam, można pisać albo przyjechać. Adres: Stachel's Greenhouse, 1821 Central Ave., Wilmette, Ill. 10



POTRZEBA doświadczonych operatorek przy dziecięcych sukienkach.— Good Wear Dress Co., 1326 Milwaukee ave. 7,10

POTRZEBA piekarza pierwszorzędnego na bułki, biskiety i chleb. 1126 Bryn Mawr Ave. 10

UCZCIE się szycia, kroju, albo na parowej maszynie. Chicago School, 323 So. Franklin ulica. 6,8,10

POTRZEBA doświadczonych operatorek na Merrow i double needle maszynach, dzienna lub wieczorna praca, doświadczone niech się nie zgłaszają. Ideal Manufacturing Co. 716 W. Madison ul.

POTRZEBA 50 operatorek doświadczonych tylko na pojedyńczej ogłowej maszynie, przy pralnych sukniach.— Zgłosić się 1036 W. Van Buren ul., 5-te piętro. 11

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, z okolicy ma pierwszeństwo, pani Goldstein,— 100 So. Hamlin Ave., 3cie piętro front.

POSADA W NEW YORK LIFE INSURANCE CO. Dobra płaca, oparta na komisowem. R. Elmer, pokój 500. — 39 S. La Salle ulica. 15

15 "BEAUTY" operatorek, stała praca, dobra zapłata ,do zakładu na północno zachodniej stronie. Zgłosić się pokój 900, 323 So. Franklin ul.

POTRZEBA młodej dziewczyny do ogólnej domowej roboty, pozostać na noc. Telefon Spaulding 8529.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, musi lubić dzieci, dobry dom, mała zapłata.— 4918 N. Monticello Ave. A. Franklin.

POTRZEBA młodej dziewczyny albo młodej kobiety do ogólnej domowej roboty. M. Adelstein, 1050 No. Spaulding Ave. Spaulding 8791.

POTRZEBA operatorek do sukien. — Stała praca. 224 S. Market ul. Charlotte Dress Co., pokój 402. 12

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Dobry dom. Telefonować Ravenswood 6656.

POTRZEBA malarza, musi być zawodowy i znać wszelką robotę. Columbus 6784.

POTRZEBA doświadczonej kelnerki. 1006 N. Ashland Ave.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Telefon Rockwell 8573.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty. Telefon Belmont 8377.

POTRZEBA 100 operatorek doświadczonych przy pralnych sukniach i fartuchach, do pojedyńczej igły, stała praca, widna fabryka, przyjść gotowe do pracy. Korach Bros, 913 W. Van Buren ul.

POTRZEBA doświadczonej 2-ej kucharki do żydowskiej restauracji. — Zgłosić się H. Kreutzer, Biuro Pracy, 929 Milwaukee Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty ,dobry dom i zapłata. 2237 N. Central Park Ave. — S. Tucker.

POTRZEBA kobiety w średnim wieku do ogólnej domowej roboty. 1042 Newton Ave., 1sze z tyłu.

POTRZEBA doświadczonych operatorek przy jedwabnych sukniach. — 1521—23 Milwaukee Ave. 11

Drobne Ogłoszenia

Zgubiono - Znaleziono

ZGUBIONO czarnego Pomeranian Spitza w okolicy Lincoln i Superior. Za zwrócenie nagroda. 745 N. Lincoln ul.

ROZMAITE

PAPIEROWANIE i malowanie $3.00 pokój, robota gwarantowana. Telefon Seeley 7386.

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperowane, nowe wałki do wyżymaczek $1.75, robota gwarantowana. 3448 North Ave. Albany 0140. 10-12

MALOWANIE i papierowanie $3.00 pokój, robota gwarantowana. Armitage 2105.

Drobne Ogłoszenia

POŻYCZKI

WYPOŻYCZAMY pieniądze w zastaw za pierwsze morgecze i polskie bondy. G. Koppel, 2434 W. Division ulica. xxx

KUPUJEMY bondy, morgecza i papiery wartościowe. Mashken, 923 Milwaukee Ave., 2gie piętro. 11

POTRZEBA $2,500 na pierwszy morgecz, dom wartości $9,000, w Palmer Square, drugiego morgeczu niema, natychmiast. 1548 Girard ul.

POTRZEBA $3,000 od prywatnych ludzi na pierwszy morgecz na 8 pokojowy drewniany bungalow. 6248 Warwick Ave.

DO WYNAJĘCIA

OSOBNE pokoje umeblowane do wynajęcia, wanna i telefon do użytku, można gotować, $2.00. 543 No. Ashland Ave. 12

SKŁAD do wynajęcia, dawniej był salon. — 1635 W. Division ulica. 13

5 POKOI do wynajęcia, odpowiednie dla dentysty, na mieszkanie i biuro. 4255 W. Division ul. 11

ROZMAITE

TŁUMACZ Sądów 32 lata, wyuczy jakąkolwiekbądź osobę gramatycznie mówić, czytać i pisać, w trzech miesiącach po angielsku, pod gwarancją. Nową metodą. Pan Konieczka, 1250 N. Maplewood Ave., Chicago, Ill. 10

PAPIEROWANIE $3.00 pokój, malowanie i dekorowanie, robota i materjał gwarantowane. Telefon Humboldt 0381. 10

WYNALAZKI — Patenty uprzemysłowiane i finansowane. Wiadomość: N. A. P. Corporation, 608 S. Dearborn ul., pokój 1564.

EXPERT Radjo obsługa $1.00. Humboldt 4808. 10

KUPNO I SPRZEDAŻ

INTERESA

SKŁAD delikatesen, groserji i ryb, tylko jeden taki skład w całej okolicy, interes istnieje wiele lat, zawsze dobrze opłacający się, rent z ładnem 4-ro pokojowem mieszkaniem i kąpielnią $35, parowe ogrzewanie. Musi być sprzedane, ażeby załatwić inne sprawy, $650 kupi wszystko, warte wiele więcej. Najlepszy skład kiedykolwiek był ogłaszany i dobre życie zapewnione. 2911 Belmont Ave., jeden blok na zachód od Elston Ave.

BACZNOŚĆ. Z powodu nieporozumienia wspólników, sprzedam tanio od kilku lat wyrobiony interes w polskiej okolicy, to jest starodawny saloon. Tel. Humboldt 8758. 11

PIEKARNIA do wynajęcia z urządzeniem i mieszkaniem. 1227 Cornell ulica. 11

JEŚLI szukacie tanią a dobrą grosernię to przyjdźcie do 1727 N. Washtenaw Ave., a napewno kupicie.

LOTY I FARMY

NA SPRZEDAŻ lub wynajmę 75 akrową farmę w Indiana. Zgłosić się 3538 N. Lawndale Ave. 10-12

DOMY I ZAMIANA

NAROŻNIKOWE byznesowe properta na sprzedaż, skład stosowny na jakikolwiek interes, pnr. 3501 Palmer ul. Potrzeba mało gotówki, albo zamienię. Właściciel Telefon Pensacola 7602. 11

NA SPRZEDAŻ murowany bungalow albo zamienię na bucernię, skład cukierków lub groserrnię. Właściciel p. nr. 1712 Ruble ul., blisko Union i 18tej ulicy. 10

NA ZAMIANĘ 6 pokojowy cottage, ogrzewany, w Avondale, szeroka lota, na groserrnię i bucernię, albo samą bucernię. 3036 N. Christiana Ave., przy Barry.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Determine
6—Claws
11—Note in Guido's scale
12—Open 14—Nothing
15—Too 17—Some
18—Nerve network
19—Consume
21—A dance step
22—Half type measure
24—High hill
26—Modest 27—Above
28—Fabric having corded surface
30—Subdued
32—Those in political power
33—A color
34—Article of furniture
35—Aged 36—Eggs
37—Seizes with the teeth
39—Conducted
41—Compass point
42—Turf
43—Drink little by little
45—One of the U. S. (abbr.)
46—Mineral spring
48—Afternoon repast
50—A confederate
52—Dandy 54—Elated
56—River mouth
57—Constant companions
59—Bond 60—Reverent
61—Correct: improve

DOWN

1—One who deals
2—Cloth measure
3—Container
4—Accomplish
5—Topsy and —
6—Endeavor
7—Preposition 8—Units
9—Egg of an insect
10—Rests 13—Conclude
16—Cereal grass
18—Beam
20—Little child
21—Seed capsule
23—A sinew 25—Insane
26—Yields 27—Below
29—Tiny vegetable
31—Encountered
32—Not well
36—Forward 37—Serpent
38—Brood
40—A crown 42—Scout
44—Wooden pin
46—One of the Slovenes
47—Decompose
49—Female voice
51—Prevaricate
52—Obese 53—By
55—Atmosphere
57—Greek letter
58—Compass point

Answer to previous puzzle

STUB DAY RENO
HARE ERA EMIR
ORAL PIP PILE
POLLARD DOTES
EVE SIR
AMA ESSENTIAL
SAGA SEN SOLE
PROCREATE NAG
COD IRE
SCALD GESTURE
TOLA URN ASEA
ALAI TIC PENS
GERM ENE ESTE

Niebywałe Powodzenie Przedstawienia Na Jackowie.

Wczorajsze przedstawienie, urządzone pod egidą Tow. Pań św. Józefa, w sali parafjalnej na Jackowie, było prawdziwie namacalnym dowodem, czego dokonać można przy dobrej woli i szczerych chęciach. Powiadają niektórzy, iż z powodu dokuczliwej depresji nie warto przedstawień urządzać — bo poparcia się nie doznaje. Panie i Panny należące do Tow. św. Józefa, ze swą prezeską panią Katarzyną Sobiecką nie ulękły się ani depresji ani pracy; postanowiły one urządzić przedstawienie i bez najmniejszego wachania się sprawę tę w czyn wprowadziły. Rozumie się, iż nie zasypiały gruszek w popiele, lecz zakasały rękawy i zabrały się rączo do pracy. Jedne zakrzątnęły się wśród polskich kupców i przemysłowców, po ogłoszenia do programu. Inne zajęły się sprzedażą biletów, a inne zaś zainteresowały się wyborem sztuki i doborem odpowiedniego do niej personelu dramatycznego i tak robota szła raźnem tempem naprzód. Wobec tego zabiegi ich i wysiłki uwieńczone zostały wspaniałym rezultatem — gydż dawno już sala jackowska tak szczelnie nie była wypełniona doborową publicznością jak wczoraj. Cześć zacnym paniom i pannom z Tow. św. Józefa, mającego na celu niesienie pomocy materjalnej młodzieńcom przygotowującym się do stanu zakonnego i kapłańskiego w Nowicjacie Księży Zmartwychwstańców w Cragin. Odegrana została sztuka dramatyczna z życia ludu podhalańskiego pt. „Zagroda Sobkowa czyli Córka Podpalacza." Tak amatorzy jak i amatorki w rolach główniejszych i mniejszych wywiązali się ze swoich poszczególnych zadań w sposób godny pochwały, a nie rzadko i podziwu. Rozumie się, iż tylko w rolach główniejszych ma się sposobność do wykazania w większej mierze talentu aktorskiego. Taka rola naprzykład przypadła do gustu p. Teodorowi Wojciechowskiemu w osobie Kuby, brata Sobka. Widać było, iż p. Wojciechowski, to weteran sceny polskiej, to szermierz sztuki polskiej, gdyż umiał sięgnąć po wszystkie skarby swego talentu scenicznego i wprawił wszystkich w podziw swem bogactwem. Modulacja głosu, gra twarzy, postawa ciała, ruchy i giesty dobitnie uzmysławiały uczucie i myśl dramatu. Grał przewybornie. Dzielnie mu sekundowała w roli Marty Sobkowej, pani Karolina Wojciechowska, która oczywiście stworzyła typ charakterystyczny gaździny w zagrodzie Sobkowej na Podhalu. Poważnym Ojcem Kantym, proboszczem był p. B. Zientarski. Panna Elżbieta Stankowicz, znana nam dobrze ze swych poprzednich występów, w interpretacji Kachny, dziewki, służącej u Marty Sobkowej, trafiła na przedmiot sobie właściwy, to też grała wybornie z uczuciem. Miłą Magdą była Lodzia Wojciechowska. Rolę Franusi z łatwością opanowała panna Eleonora Szramkowska. Sympatyczną Heleną była panna Bronisława Kalisz, która wyszła z roli zwycięsko. Dobrym Walkiem, parobkiem u Marty Sobkowej był p. Jan Marcinkiewicz, który w wielu momentach znajdował się w trudnych nader sytuacjach, a z których wyszedł w pochwały godny sposób. W roli Antka, sąsiada grał ze zrozumieniem rzeczy p. Hieronim Zimny. Wesołym Matyaszkiem, druciarzem, okazał się p. Aleksander Bąk. Rolę żyda Jossole, arendarza grał p. Jerzy Strzelecki a organistę Wojciecha — p. J. Zientarski. Przyznać musimy, że całość sztuki szła składnie i ładnie. Bez zarzutu były też wykonane piękne śpiewy góralskie, które wyśpiewywane były z naturalnym temperamentem. Barwne polskie stroje ludowe — podhalańskie, oraz dekaracje i efekty świetlane przyczyniły się do upiększenia całego przedstawienia. Zmiany scen następowały szybkiem tempem, tak, że znać było w tem rękę jakiegoś fachowca za kulisami. Dla uprzyjemnienia chwil publiczności — w antraktach i do śpiewów przygrywali: na skrzypcach p. J. Zientarski a na pianinie panna M. Sobczak. Widzieliśmy wczoraj na scenie kawał wsi podhalańskiej, wśród wysokich gór, strumyków i rzek, wśród łanów, kwiecia i słońca. Cześć więc raz jeszcze członkiniom Towarzystwa św. Józefa, które tak wiernie pracuje dla wytkniętego celu jaki sobie obrały — mianowicie pomoc młodzieży kształcącej się na przyszłych kapłanók—sług Bożych; cześć reżyserowi, tudzież wszystkim amatorom i amatorkom za poświęcenie swego drogiego czasu i wykazanie swego talentu dramatycznego; cześć dzielnemu komitetowi, który tak sprawnie wywiązał się ze swego zadania, dając publiczności sztukę polską, ludową z naszych łan i gór przyniesioną; a w końcu cześć Szanownej Publiczności, która tak licznie przybyła na to przedstawienie i przybyciem swojem dodała tak niezbędnej otuchy i zachęty Paniom z Tow. św. Józefa do dalszych usiłowań i wysiłków.

Komitet przedstwaienia tworzyły: A. Pufundt, B. Błaszak, J. Linkiewicz, W. Pilarska, M. Jechorek, W. Bonk, K. Sobiecka, L. Murkowska, M. Jasińska, W. Baniewicz, C. Kowaczek, H. Sadowska i M. Reptowska. ig.

PŁACZEK I HOFFMAN CZŁONKAMI NOWEJ RADY SZKOLNEJ.

Adwokat Edmund S. Płaczek, kandydat partji "Parent-Teachers" i Ryszard W. Hoffman, nominat Demokratów ubiegłej soboty zostali wybrani członkami Rady wyższej szkoły J. Sterling Morton High.

Wybór Płaczka to zwycięstwo organizacyj obywatelskich, które występowały przeciwko obecnej administracji szkół w Berwyn, Cicero i Stickney. — Szkoła Morton High od dawna była miejscem nieporozumienia nauczycieli i studentów.

Henryk Lagner, jedyny kandydat ze starej Rady szkolnej, ubiegający się o ponowny wybór, przepadł w sobotnich wyborach.

Tak Łuczak jak i Hoffman obiecali "oczyścić śmieci pozostałe po starej Radzie szkolnej."

Byli oni rywalami w wyborach kandydatów stawionych na balot przez Franciszka Svobodę, obecnego prezesa Rady szkolnej.

Rządy Svobody były powodem krytyki kilka miesięcy temu w dystrykcie szkolnym, gdy Rada usunęła z posady superintendenta szkoły wyższej Harry V. Church. Przed pozbyciem się Churcha zauważono, że "straż" w szkole wyższej J. Sterling Morton, gdzie studentów jest około 7,000, patrolowała dla nieznanych powodów. Władze edukacyjne w oskarżeniu podały, że owi strażnicy to byli zwykli sprzymierzeńcy Svobody, pobierający pensje z kasy Rady szkolnej.

WIFE PRESERVERS

If you pay yearly bills like taxes, insurance, etc., divide the amount of each by 52 and put this amount away each week to meet the expenses as they come due.

"THE UNTRODDEN PATH"

Koncert Religijny Na Kantowie.

Przy licznym udziale kantowian i szczerych przyjaciół Kantowa, odbył się wczoraj wieczorem w rzęsiście oświetlonym kościele św. Jana Kantego, koncert religijny, na program którego, jak już w sobotę podaliśmy, złożyło się piętnaście numerów. Była to wprawdzie wstępna część programu uroczystości jubileuszowych — z okazji czterdziestolecia założenia parafji kantowskiej.

Koncert wczorajszy — to prawdziwa uczta duchowa. Niema nic w świecie takiego coby oddziałało na człowieka tak przyjemnie, kojąco i uśmierzająco jak dobry śpiew i dobra muzyka. Kto śpiewu i muzyki nie lubi ten musi być pozbawiony serca, duszy i uczucia ludzkiego i jest człowiekiem straconym na zawsze — powiadają sławni uczeni. Wiadomo nam, że muzyka działa wrażliwie nawet na zwierzęta, a cóż dopiero mówić o człowieku, który wymyślił i potrafił stworzyć tony harmonijne, dźwięczne, rozkoszne, porywające serca ku wyżynom, ku niebu. Śpiewy chóralne, tak chóru kantowskiego, jak i chóru jackowskiego, oraz chóru "Plon" ładnie się słyszały, wyczuć było można staranne do nich przygotowanie. Głosy żeńskie brzmiały słodko jak dźwięk skrzypek, a głosy męskie z głosami żeńskiemi zlewały się w jedną piękną harmonję. Pozatem śpiew solowy panny Marji Krakowskiej, której sopran o wysokiej skali silnie rozbrzmiewał w obszernej świątyni Pańskiej, urozmaicił program. Pozatem duet pani S. Depka i pana W. Gucwy był również ważnym punktem programu.— Do nadania większej wspaniałości artystycznej wczorajszemu koncertowi, panna R. Niewińska odegrała dwa numery na harfie, której tony, jakby anielskie, z nieba płynące, pieściły uszy słuchaczy, a pozatem solowe części znakomitego skrzypka p. Tomasza Orzady, tudzież jego kwartetu smyczkowego, a w końcu solowych części organowych p. Wacława Żukowskiego, doskonale dostrajały się do całości koncertowej. Kto słyszał śpiewy i muzykę wczorajszą, kto był uczestnikiem koncertu wczorajszego — ten chyba przyzna, że śpiew i muzyka kościelna — to dary anielskie i niebiańskie. Obecni w kościele czuli się natchnieni do gorliwszego oddania czci Bogu. Jak nas komitet wczoraj poinformował — było 1,200 osób na koncercie. Po wyczerpanym programie X. Stanisław Siatka, C. R., udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Dyrygentami chórów byli: p. Wacław Żukowski, p. Stanisław Czerniakowski i p. Szczepan Sieja. Funkcje marszałków pełnili: Antoni Ochał, Fr. Kruppa, Jan Bieszczad, Edw. Szewczyk, Ludwik Cepa, Aleksander Rembacz, Józef Gibuła, Fr. Mateja, Fr. Łysy, Stanisław Duda, S. Kiołbasa, Michał Guziec, Józef Lesiak, Jan Krysko i Szczepan Pach. — Kasjerkami przy biletach były panny: Helena Gulik, Jadwiga Styrkowicz, Marta Kowalska, Zofja Jyrék, Leokadja Polniaszek, Florentyna Zmuda, Franciszka Podraza, Helena Marcinkiewicz i Antonina Daszkowska.

Wśród obecnych między innymi byli: alderman Franciszek Konkowski, p. Jan Nering, prezes Koła Katolickiego, pp. A. Bartodziej, p. Wincenty Jóźwiakowski, pp. Albert Górny, adw. Józef Depka z żoną, pani Eleonora Deka, wiceprezeska Macierzy Polskiej, adw. Michał Trembo z żoną, Dr. Jan Liss z żoną, adw. Stefan Caryński z żoną, pp. Jan Konopa, adw. A. McGinnis, pani Walerja Górska, dyrektorka Zj. P. R. K., Dr. Jan Tenczar, pp. S. Adamkiewicz, pp. P. Perlick reprezentanci Deep Rock Oil Co., p. Aleksander Sobota, dyrektor Zw. N. P., pp. S. Bednowicz, p. Adam Lesiewicz, malarz świątyni kantowskiej, pani Helena Pinkos, pogrzebowa z mężem Piotrem, Dr. Franciszek Tenczar z żoną, p. Albert Misiura, organista z Cragin, pogrzebowy p. Adam Cepa z żoną, p. Stefan Bolewski, organista z Marjanowa z żoną, komisarz powiatowy Władysław La Buy, pp. A. Kowalscy, pp. W. Starzyk i wielu innych.

W prezbiterjum zasiedli: — X. Jan Zwierzkowski, proboszcz Młodziankowa, X. Stanisław Siatka, C. R., były proboszcz z Kantowa, X. prob. Władysław Bartylak, C. R., X. A. Gettelfinger, C. R., X. A. Meyers, C. R., X. Edward Brzeziński, C. R., prob. z Marjanowa, X. Stanisław Swierczyk, C. R., X. E. Jagodziński, O. F. M., X. Cyryl Mitera, O. F. M., X. Mieczysław Starzyński, C. R., rektor Kolegjum św. Stanisława Kostki, X. Jan Ratajczak, C. R. i miejscowi asystenci X. T. Wróblewski, C. R., X. W. Swientek, C. R. i X. B. Lazarowicz, C. R.

Ambasador Patek w Chicago.

Nowy ambasador Polski w Washingtonie, p. Stanisław Patek złoży pierwszą wizytę rodakom w Chicago, gdy tu przyjedzie dnia 5go maja, aby brać udział w wielkiej manifestacji u stóp pomnika Kościuszki, w Humboldt parku, w następną niedzielę, dnia 7go maja.

NONSENSE

JÓZEF NOWICKI OBEJMUJE JUTRO URZĄD STANOWY.

Jako Szef Fabrycznych Inspektorów w Departamencie Pracy Stanu Illinois.

JÓZEF NOWICKI.

Warda jedenasta a w niej Polonja dzielnicy Bridgeport czuje się dzisiaj dumną, gdyż jej reprezentant Józef Nowicki z pnr. 1936 W. 31ta ul., obejmuje w dniu jutrzejszym urząd stanowy szefa inspektorów fabrycznych w departamencie Pracy stanu Illinois. Zajęcie tego wybitnego stanowiska stanowego przez Polaka jest dalszem znamiennem zwycięstwem polskiem w Chicago a jednym więcej wyłomem w dotychczasowym stanie posiadania urzędów i godności stanowych przez wszystkich, tylko nie Polaków. Jako szef biura w dept. pracy stanu Illinois ob. Nowicki mieć będzie pod sobą przeszło 70 inspektorów fabrycznych.

Uzyskanie tego urzędu zawdzięcza ob. Nowicki nie tylko własnej energji i rosnącym wpływom politycznym Polonji w 11-tej wardzie, ale także niewzruszonemu stanowisku, zajętemu w tym względzie przez komitymana tej wardy a skarbnika powiatu Cook p. Joseph'a B. McDonough, który wytężył wszystkie swe siły, aby Polak mógł ten urząd otrzymać, za co też dzielnica Bridgeport jest komitymanowi McDonough serdecznie zobowiązaną.

Inauguracyjne objęcie urzędu przez ob. Nowickiego odbędzie się jutro o godz. 11ej przed południem w Transportaion Bldg., 608 S. Dearborn ul., pokój 1543. Przewodniczącym uroczystości inauguracyjnej będzie skarbnik powiatowy p. J. B. McDonough.

Nowy stanowy urzędników polski ob. Józef Nowicki urodził się w Polsce 19go stycznia, 1890 r., a do Ameryki przybył rok później z ojcem Rochem i nieżyjącą już dziś matką Antoniną, osiadając odrazu w dzielnicy Bridgeport. W tej dzielnicy wychował się Józef Nowicki. W niej uczęszczał do szkoły parafjalnej św. Marji, następnie do McAllister School, później do Wendell Phillips High School. Przeszedłszy kurs rysowniczy w Chicago Technical College, pracował jako patternmaker. W czasie wielkiej wojny znalazłszy się we Florydzie uczęszczał do Aviation School w Pensacola, Fla., a następnie studjował prawo w Y. M. C. A. School we Filadelfji, a także w Hoel Noys College w Washington, D. C.

Wróciwszy do Chicago 15 lat temu założył sklep galanterji męskiej pnr. 3208 S. Morgan ul., który z powodzeniem prowadził, aż do ostatnich prawie czasów. We wrześniu 1916 r. ożenił się z Otylją Lokańską, córką znanego dziennikarza H. Lokańskiego, dochowując się dwóch synów i jednej córki.

W życie polityczne wszedł p. Nowicki natychmiast po zakończeniu wojny światowej, stając się z biegiem lat polskim liderem demokratycznym w dzielnicy Bridgeport. W kwietniu, 1929 r., ubiegał się o komitymaństwo w swej wardzie a przegrał zaledwie paruset głosami. Będąc prezesem Polskiego Klubu Demokratycznego 11-ej wardy i Polskiej Izby Handlowej na Bridgeporcie wywierał duże wpływy w życiu politycznem tej dzielnicy i wreszcie z poparciem także ks. prałata Bony uzyskał wybitne stanowisko stanowe. Ob. Nowicki jest członkiem Zw. Nar. Pol., Zjednoczenia P. R. K., wielu towarzystw polskich i amerykańskich, zwłaszcza Knights of Columbus.

NOTATKI REPORTERA

Zmarł po kolizji auta z tramwajem.

Józef Bulak, lat 24, z p. nr. 8260 Mackinaw avenue, wczoraj zmarł w szpitalu South Chicago z ran, jakich doznał parę godzin przedtem, gdy automobil, w którym jechał kolidował z tramwajem przed domem p. nr. 8536 Commercial avenue. Bulak jest 227mą ofiarą wypadków automobilowych w powiecie Cook od dnia 1-go stycznia.

* * *

Zaczadził się gazem w bejzmencie.

Jan G. Rożewski, lat 49, z p. nr. 5821 South Cicero avenue wczoraj zaczadził się gazem w bejzmencie swego domu, gdzie też znaleziono go z rurką gazową w ustach, połączoną z otwartym palnikiem gazowym.

* * *

Chicagoska „sucha" kwatera w nowem miejscu.

Kwatera biura federalnego, prohibicyjnego dzisiaj znajduje się na siódmem piętrze nowego gmachu pocztowego przy Harrison i Canal ulicach; dawniej ta kwatera „sucha" znajdowała się w budynku Transportacyjnym, pnr. 608 South Dearborn ulica.

* * *

Stefanik przekonał policję, iż jest niewinny.

„Rudy" Stefanik, lat 16, z p. nr. 1746 West Grand avenue, aresztowany przez policję po kolizji automobilowej przy narożniku Grand i Ashland avenues, wczoraj został wypuszczony na wolność po przekonaniu iż jest niewinny. Policja znalazła Stefanika pod rozbitym automobilem ale nieokaleczonego i przypuszczała iż on jechał w tej maszynie, która była skradziona. Stefanik przekonał policję, że przypadkowo dostał się podczas kolizji pod tą maszynę i że ze skradzeniem takowej nie miał nic do czynienia.

* * *

Spadła z drugiego piętra na bruk.

Pani Salomea Walkiewicz, lat 50, zamieszkała p. nr. 4817 South Ashland avenue, została wczoraj fatalnie okaleczona gdy oknem z drugiego piętra spadła na bruk uliczny. Przewieziono ją do powiatowego szpitala.

* * *

W walce policji z bandytami został okaleczony.

Władysław Brendal, lat 14, którego rodzice zamieszkują p. nr. 2219 West 19ta ulica, wczoraj wieczorem został postrzelony podczas walki na rewolwery między policjantami i bandytami, jaka się odbyła przy narożniku Oakley avenue i 20 ulicy. Brendala przewieziono do powiatowego szpitala.

* * *

Bankier postrzelił młodego rabusia.

Clarence Sanowski, lat 16, z pnr. 2502 Southport avenue, którego niedawno temu wypuszczono ze szkoły poprawczej dla chłopców w St. Charles, wczoraj wieczorem został postrzelony gdy uciekał z mieszkania apartamentowego p. nr. 4925 North Menard avenue, gdzie z dwoma innymi chłopakami dokonał rabunku. W szpitalu Belmont lekarze orzekli, że Sanowski umrze. — Sanowskiego postrzelił Irving Block, funkcjonarjusz banku Northern Trust Company, który młodych rabusiów spłoszył ze swego mieszkania. W kieszeniach postrzelonego Sanowskiego znaleziono rzeczy skradzione. Ze szpitala Belmont przewieziono Sanowskiego do powiatowego szpitala, a krótko potem aresztowano jego wspólnika, Leonarda Peplińskiego, lat 16, z p. nr. 2415 High ulica. Policja podaje, że w posiadaniu Peplińskiego znaleziono nabity rewolwer i osiem zegarków; przyznać się miał do udziału w rabunku.

* * *

Telegramy na święta wielkanocne.

Donosi nam p. Jan Nering, superintendent spółki telegraficznej Postal Telegraph Cable Company, że teraz można wysyłać telegramy i kablogramy na święta wielkanocnę do swoich krewnych i przyjaciół po zniżonych cenach. Bliższych informacyj zasięgnąć można na którejkolwiek sub-stacji wyżej wymienionej spółki.

JÓZEF MRUKOWSKI NIE ŻYJE.

Znów jeden z pionierów polskich poszedł w zaświaty. — Znów szczupły szereg tych starych osadników, tych twórców i budowniczych osad polskich w Chicago stracił wybitnego członka. W sobotę bowiem jeden z nich — Józef Mrukowski — przeniósł się do wieczności. Był to człowiek sympatyczny, miły i lubiany przez wszystkich, którzy go znali, z nim pracowali, lub interes prowadzili.

Józef Mrukowski umarł w mieszkaniu swego syna Jana, pnr. 5544 Newport ave., u którego przebywał przez długie lata. Śmierć zamknęła mu powieki na zawsze w przeszłą sobotę, dnia 8go kwietnia. Liczył przy zgonie lat 73.

Józef Mrukowski przyjechał do Ameryki z Więcborga blisko Bydgoszczy, w Polsce, w r. 1882 mając lat 21 i osiedlił się w Chicago na Stanisławowie. W tej dzielnicy przez dłuższy czas prowadził interes przy Dickson i Blackhawk ul. Gdy w r. 1891 firma Brooks and Co. rozpoczęła swą kampanję sprzedaży lot w Sobieski Parku, w West Hammond, Ill., (obecnie Calumet City) p. Mrukowski został jej jednym z najenergiczniejszych agentów. Swą wymową i grzecznem obejściem potrafił sprzedać tych lot w takiej ilości, iż przyjaciele jego i znajomi ze zdumieniem na niego patrzyli.

Potem zaangażowano go na agenta Northwestern Brewing Co., przy Elston ave., w Chicago. Tu pracował przez 20 lat, przysparzając coraz więcej odbiorców temu przedsiębiorstwu. W końcu, gdy zdrowie zaczęło niedopisywać, p. Mrukowski poszedł w stan odpoczynku i przez ostatnie swe lata mieszkał u syna.

Pan Mrukowski był żonaty dwa razy. Obie żony mu umarły. Jedną była z domu Apolonja Wysocka a drugą Makielska. Zostawił dwóch synów, Jana i Sylwestra i jedną córkę Wiktorję, która wyszła swego czasu za p. Niedźwieckiego, wybitnego adwokata w Cleveland, O., i wielkiego działacza w Zw. Narodowym Polskim. Ze Stanisławowa p. Mrukowski przeprowadził się do Avondale i tu mieszkał przez 25 lat. Ostatnie 14 lat niedomagał i mimo leczenia się u rozmoitych doktorów, zapadał coraz więcej na zdrowiu aż w końcu śmierć przecięła pasmo jego życia.

Zmarły był członkiem Tow. Dzwon Wolności, gr. 392 Z. N. P. po bardzo wielu lat, mając książeczkę nr. 1., z czego bardzo był dumny.

Wielu ze starszych obywateli pamięta piękną Kawalerję Polską w Chicago. Do zorganizowania tejże przyczynił się także p. Mrukowski.

Święconkę połączoną z zabawą towarzyską urządza Korpus Pomocniczy, nr. 49 S. W. A. P., w środę, dnia 19 kwietnia, w sokolni, 1062 N. Ashland avenue, począwszy o godzinie 7mej wieczorem.

Wielki książę rosyjski Aleksander, szwagier ostatniego cara, ma żal do Francji, dlatego, że w defiladzie triumfalnej pod Lukiem Triumfalnym w Paryżu po zakończeniu wojny, wśród sztandarów wszystkich aljantów, nie było sztandarū rosyjskiego. Olesiu, czy nie wiesz, że Rosja w chwili zakończenia wojny nie istniała dla Francji, jako aljantka? Że wszelkie zasługi i bohaterstwa Rosjan przekreślił przewrót bolszewicki w 1927, przeprowadzony z takiem powodzeniem przez emisarjuszy Berlina? O tych rzeczach nie powinieneś zapominać, Olesiu.

Pierwszym człowiekiem aresztowanym w Bostonie po wypiciu 3.2-procentowego piwa i oskarżonym o kierowanie autem w nietrzeźwym stanie, był arcyksiążę Leopold z Austrji, mieszkający w Marblehead, Mass. Policja aresztowała arcyksięcia po 3-milowym pościgu utrzymując, że maszyna pędziła zbyt "zygzakowato." Arcyksiążę oświadczył, że wracał z przyjęcia towarzyskiego, na którem pił tylko 3.2-procentowe piwo. Stanie on przed sądem w piątek i wyrok może się stać precedensem dla całego kraju.

COMIC PAGE CIRCUS

BOAR IN WILD STATE, IS FOUND IN CONTINENTAL EUROPE SOUTHERN ASIA AND NORTHERN AFRICA. COVERED WITH HEAVY HAIR, HAS SHORTER BODY, LONGER SNOUT THAN THE HOG.